

Światło

e-magazyn świąteczny
studentów I roku dziennikarstwa UW

Ślepnać od świateł
Eggnog
Allegro
Planeta Singli 2
Święta na Wschodzie

Bohater okładki: Marek Kaźmierski



Spis treści

Światło na UW ... 4-6

Grudniowe UW 2018 - inicjatywy Uniwersytetu na przestrzeni ostatniego miesiąca
Świąteczne hity - ankieta - co oglądamy i słuchamy w okresie bożonarodzeniowym?

Światło na świat ... 7-21

Gdzie Polacy latają na święta? - Agata Ikanowicz zdradza kierunki grudniowych wyjazdów
Pod jemiołą z egg nogiem - świąteczne przepisy z różnych szerokości geograficznych
Święta na Ukrainie - czego nie wiemy o świętach za wschodnią granicą?
Polska wieś na Ukrainie - jak wygląda życie w kresowej enklawie?
Boże Narodzenie na Białorusi - mieszkańcy Grodna o białoruskich zwyczajach

Światło na kulturę ... 22-30

TYLKO U NAS: Nocna Warszawa po angielsku - wywiad z Markiem Kaźmierskim - o pracy tłumacza, przekładzie Ślepnąc od świateł oraz Polsce oczami „polskiego Brytyjczyka”
Planeta Singli 2 - relacjonujemy premierę świątecznego hitu

Światło na markę ... 31-40

English for beginners, czyli jak Allegro wzruszyło miliony - omawiamy fenomen świątecznych reklam
Boże Narodzenie na Wall Street - Karol Płatek o ekonomii w święta
Jak udekorować dom na Boże Narodzenie? - Homla: polska marka, skandynawski design

Światło na sport ... 41-44

Piłkarskie święta - dlaczego Anglicy spędzają Wigilię z Premier League?
Święta z piłką w tle - wywiad z Andrzejem Twarowskim - komentator Canal+ o sporcie, karierze i świętach w pracy

Światło na ludzi ... 44-48

Jak zostać świętym Mikołajem? - Akcja Miś, czyli dlaczego warto pomagać?
Mikołaj z 20-letnim stażem - historia Wojciecha Jędrzejewskiego, bohatera warszawskiej Wigilii.

Światło na światło, czyli o redakcji słów kilka

Światło dla rozumnych: Rusz głową w święta - krzyżówka

Drodzy Czytelnicy

z radością dzielę się z Wami owocem naszej dwumiesięcznej pracy warsztatowej.

Stworzyliśmy *Światło* korzystając z: czterech języków obcych, piętnastu nieznających się indywidualności, ciekawości dla naszych różnic - tych osobistych i kulturowych oraz z miłości do samych świąt Bożego Narodzenia.



Chciałabym, abyście sięgnęli po nasz magazyn w przerwie od zajęć, na przystanku na Krakowskim Przedmieściu, w pociągu do domu, między jednym piernikiem a drugim. Przy lekturze zatrzymajcie się na chwilę i pozwólcie, aby ten tytuł rzucił na Waszą codzienność nowe światło, jeszcze w roku 2018.

Z tego miejsca pragnę również życzyć wszystkim Wesołych Świąt w imieniu całej Redakcji i podziękować każdemu, kto dołożył swoją bombkę do naszego wspólnego projektu.

Julia Niemiec
Redaktor Naczelna



Magazyn został stworzony w ramach zadania zaliczeniowego na warsztat studentów I roku Dziennikarstwa i Medioznawstwa na Uniwersytecie Warszawskim.

Egzemplarz darmowy, jednorazowy, grudzień 2018r.

E-wydanie: Uniwersytet Warszawski, Wydział Dziennikarstwa, Informacji i Bibliografii (www.wdib.uw.edu.pl), ul. Bednarska 2/4, 00-310 Warszawa

Nakład egzemplarzy drukowanych: 5 + 100 kuponów

Druk: Fabryka Kopii, ul. Śliska 10, 00-127 Warszawa

Opiekun grupy: red Stanisław Zawiśliński

Redaktor naczelna: Julia Niemiec

Redaktor zastępca: Bartłomiej Wojnowski

Sekretarz redakcji: Karol Płatek

Korekta: Bartłomiej Wojnowski, Julia Niemiec

Redaktor techniczny: Agata Ikanowicz

Skład graficzny: Agata Ikanowicz, Julia Niemiec, Max Samosyuk

PR & Promocja: Marcin Bergandy

Zdjęcie na okładce: Julia Kudelska

Projekt okładki: Max Samosyuk

Zdjęcia: Anastasia Otteva, Karol Płatek Magdalena Poręba, Valerie Vasilevskaya, Julia Kudelska, Julia Niemiec, Anastazja Warfołomiejewa

Redakcja (alfabetycznie):

Agata Ikanowicz, Mateusz Guzek, Konrad Grussy, Karolina Miziołek, Julia Niemiec, Diana Pavlykivska, Karol Płatek, Wojciech Podgórski, Maria Poltorak, Magdalena Poręba, Valerie Vasilevskaya, Anastazja Warfołomiejewa, Justyna Wiącek, Bartłomiej Wojnowski

Światło 2018 © Kopiowanie treści zamieszczonych w magazynie tylko za zgodą autorów.

Grudniowe UW 2018

Skrót wydarzeń miesiąca:

Wydział Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii:

4 grudnia- spotkanie z reżyserem Januszem Majewskim, autorem filmów takich jak: "Sublokator", "Lekcja martwego języka", "Sprawa Gorgonowej"

6 grudnia- V Konferencja Naukowa Logistyka i administrowanie w mediach – Zarządzanie Big Data oraz panel poświęcony nowemu kierunkowi studiów II stopnia "Zarządzanie Big Data"

Wydział Psychologii:

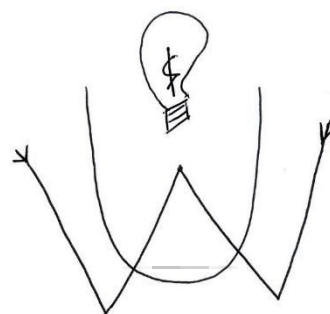
18 grudnia, 18:30-20:30- Centrum Pomocy Psychologicznej UW spotkanie otwarte pt. "Refleksje nad samotnością"

Wydział Nauk Politycznych i Studiów

Międzynarodowych:

3-5 grudnia- Międzynarodowa, interdyscyplinarna konferencja naukowa - "Świadek wieku ludobójstwa. Rafał Lemkin i konwencja z 1948 r."

6-7 grudnia- Konferencja „100 lat relacji dyplomatycznych między Polską a Bułgarią”



Wydział Prawa i Administracji:

10 grudnia - wykład pt. "The Legacy of Emer de Vattel's 'Law of Nations' (1758-2018)"

19 grudnia - VII Otwarte Posiedzenie Naukowe Katedry Prawa Handlowego, wykład pt.: „Saving Corporate Governance from the Financial Markets”

Wydział Pedagogiczny:

8 grudnia - psycholożka Agnieszka Krupa, wykład pt.: „Praca w Poradni psychologiczno-pedagogicznej – rozwój i wyzwanie”

Wydział Zarządzania:

3 grudnia - wykład: "Cykl życia transakcji na rynkach kapitałowych – wyzwania, możliwości, przyszłość."; gość spotkania - dr Tomasz Flanek, dyrektor departamentu operacji powierniczych w *Citi Service Centre (CSC) Poland*

6 grudnia - VII edycja Kongresu Rynku Kapitałowego, dorocznego spotkania praktyków finansowych ze środowiskiem naukowym”

Kampus UW:

10-14 grudnia - *Pomogę, bo mogę!* - studencka akcja rejestracji potencjalnych dawców komórek macierzystych, pomoc pacjentom chorym na nowotwory krwi.

11 grudnia - 3. debata II edycji cyklu „Widoki na przyszłość” pt. “Czekając na Rzecznika Praw Zwierząt. Masowa hodowla versus prawna ochrona zwierząt.”. Zaprasza Klub Absolwentów UW

18 grudnia - ostatni wykład z cyklu *8 wykładów na Nowe Tysiąclecie* - "Dlaczego w Europie odnawia się autorytaryzm i czy można temu przeciwdziałać?" Dr hab. Marcin Matczak

17-20 grudnia - *Pokaż serce, oddaj krew*, Wampiriada NZS UW - edycja zimowa

Karolina Miziołek

Rys.JN

Najbardziej świąteczne filmy i piosenki!

W ankiecie przeprowadzonej w dniach 26-29.11 w Warszawie poprosiliśmy naszych respondentów (**18-25 lat**) o wskazanie najlepszych i najbardziej kultowych ich zdaniem filmów oraz piosenek które najbardziej kojarzą im się ze Świętami Bożego Narodzenia. W przypadku wyboru filmu oddano **prawie 1100** bardzo zróżnicowanych głosów i na prowadzenie wysunęły się następujące pozycje:

1. Kevin sam w domu

240 głosów - film kultowy i wciąż nieśmiertelny pomimo upływu 28 lat od jego premiery. Dla wielu to nieodzowny i obowiązkowy element Świąt Bożego Narodzenia.

2. Szklana pułapka

170 głosów – imponujący, a nawet lekko zaskakujący wynik tytułu, który przecież nie kojarzy się jednoznacznie ze Świętami Bożego Narodzenia. Tak dobry wynik tego klasycznego filmu akcji z 1988 roku świadczy o jego dużej popularności mimo upływu lat.

3. To właśnie miłość

125 głosów - jedna z najbardziej kultowych i popularnych bożonarodzeniowych komedii romantycznych. Ten brytyjski film pochodzi z 2003 roku i na ekranie możemy zobaczyć całą plejadę gwiazd.

Natomiast w przypadku drugiego pytania naszej ankiety - wyboru najbardziej świątecznej piosenki, również udało nam się uzyskać bardzo imponujący wynik. Oddano **prawie 1050 głosów**, a najwięcej z nich uzyskały:

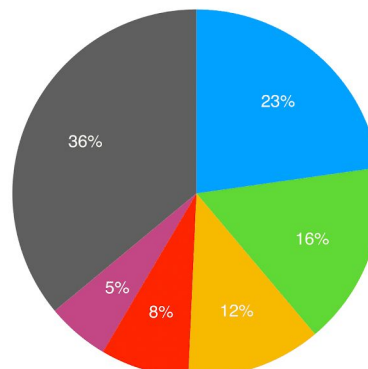
1. Last Christmas

zespołu Wham! - **212 głosów** - tutaj nie ma żadnego zaskoczenia. Młody George Michael wraz z zespołem udowodnił, iż można stworzyć utwór kultowy, który mimo 32 lat od powstania stał się bezapelacyjnie kultowym i obowiązkowym elementem Świąt Bożego Narodzenia.

2. All I Want For Christmas Is You

Mariah Carey - **160** głosów - jedna z najbardziej świątecznych i jednocześnie najbardziej popularnych piosenek związanych z okresem Świąt Bożego Narodzenia. Pochodzi z 1994 roku i do dziś doczekała się również wielu interesujących coverów w wykonaniu innych artystów.

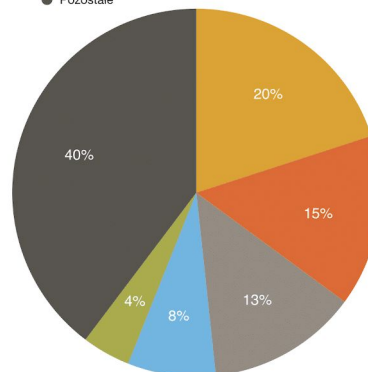
"Kevin sam w domu" "Szkłana pułapka"
 "To właśnie miłość" "Kevin sam w Nowym Jorku"
 "Grinch: Świąt nie będzie" Pozostałe



3. Let It Snow! Let It Snow! Let It Snow!

Dean Martin - **140** głosów - jeden z największych klasyków Świąt Bożego Narodzenia. Co ciekawe - utwór napisany w Hollywood w lipcu 1945 roku podczas fali upałów. Uznawany za piosenkę świąteczną, choć w samym tekście brak bezpośredniego motywu Świąt.

"Last Christmas" - Wham!
 "All I Want For Christmas Is You" - Mariah Carey
 "Let It Snow! Let It Snow! Let It Snow!" - Dean Martin
 "Merry Christmas Everyone" - Shakin' Stevens
 "Jingle Bells Rock" - Bobby Helms
 Pozostałe



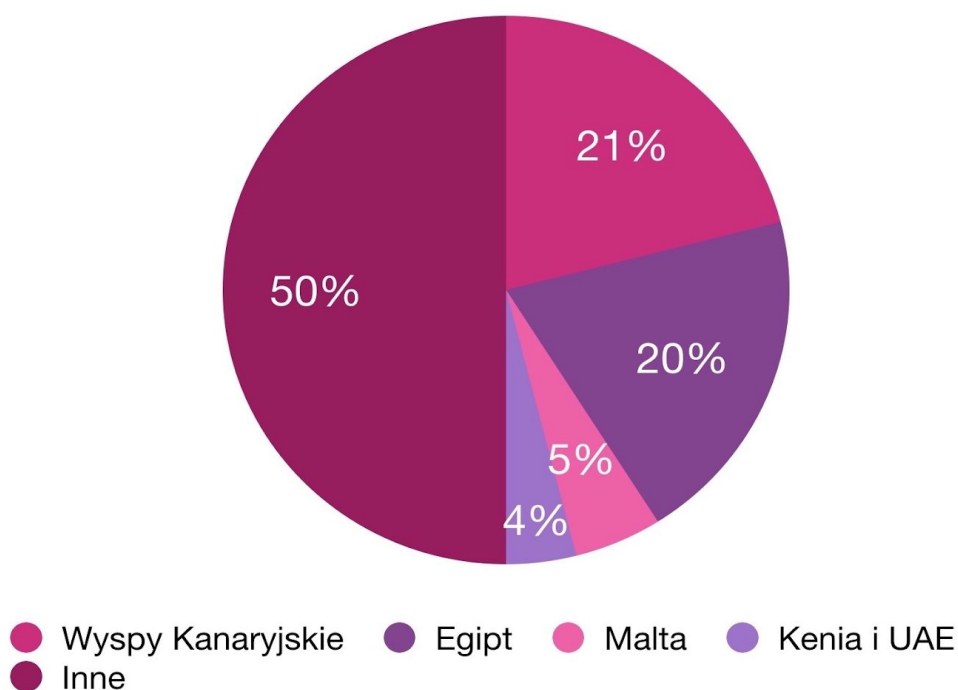
Wszystkich naszych czytelników serdecznie zachęcamy do obejrzenia i przesłuchania wybranych przez uczestników ankiety pozycji - w szczególności po

to, aby jeszcze bardziej poczuć klimat nadchodzących Świąt!

Tekst i grafika: **Mateusz Guzek**

Gdzie Polacy latają na święta?

Wyjazdy Polaków owiane są pewną dozą tajemnicy - trudno o oficjalne dane, które podsumowałyby najpopularniejsze świąteczne kierunki. Z tych nielicznych dostępnych wyłania się zainteresowanie egzotyką.



Według portalu Travelplanet.pl, który prowadzi własne statystyki w 2016 roku, wśród kierunków egzotycznych, największą popularnością cieszyły się **Wyspy Kanaryjskie** (21% rezerwacji). Drugi w rankingu był **Egipt** (20%), następnie **Malta** (5%) oraz **Kenia i Emiraty Arabskie** (ok. 4 proc).

Na **wyjazd egzotyczny** zdecydowała się aż 1/4 klientów biur podróży. Ok 15. procent podróży w okresie Świąt stanowiły **wyjazdy na narty**.

Średnio wyjazd na Świąta kosztował **3 100 zł** na osobę, jeśli jednak wybraliśmy wypoczynek na nartach to wyniósł on **ok. 1300 zł** od osoby.

Agata Ikanowicz

źródło <https://superbiz.se.pl>, oraz Travelplanet.pl

Pod jemiołą z egg nogiem

Na świecie występują różnorodne tradycje bożonarodzeniowe. Niektóre są znane bardziej, inne pozostają charakterystyczne dla danego kraju, bądź regionu. Warto jednak zadać sobie pytanie, skąd wzięły się takie zwyczaje? Dlaczego akurat w wigilię przyozdabiamy choinkę, dzielimy się opłatkiem czy całujemy pod jemiołą?

Początki świętowania 25 grudnia sięgają czasów antycznych. Pierwotnie był to dzień przeznaczony dla boga Mitry i Niezwykłego Słońca. Wtedy bowiem następowało przesilenie zimowe, czyli symboliczne zwycięstwo światła nad ciemnością. Dopiero w IV wieku n.e. rozpowszechniło się kultywowanie 25 grudnia jako symbolicznego dnia narodzin Chrystusa.

Kult choinki wywodzi się z **Niemiec**. Określana tam jest *drzewem świętej nocy* i symbolizuje nieśmiertelność. Jej początki wiążą się z dwiema legendami. Pierwsza z nich przywołuje postać świętego Bonifacego, który podczas przechadzki po lesie miał ujrzeć, jak człowiek zostaje złożony w ofierze bogom pod świętym dębem. Postanowił ocalić nieszczęśnika i powalił drzewo. Następnie uświadomił ofiarnikom słabość ich bóstw i nakazał, by świerk zabrał ze sobą do domu. Jego skierowany ku niebu wierzchołek miał zapewnić nieśmiertelność.

Inna legenda tłumaczy powstanie ozdób choinkowych. Wspomina ona człowieka, który wracał z daleka do domu w wigilijny wieczór i zachwycił się wówczas widokiem gwiazd prześwitujących przez gałęzie świerku. Postanowił odtworzyć ten obraz dla żony, dlatego zabrał ze sobą mały świerk i ozdobił go świeczkami, których

płomienie przypominały gwiazdy. Od tego momentu rozpowszechnił się zwyczaj ozdabiania drzewek.

Symbolika jemioły wywodzi się z religii celtyckiej i wierzeń druidów. Roślina o zawsze zielonych liściach wykorzystywana była do pradawnych obrzędów i uznawana za znak wiecznego życia. Oprócz tego traktowana jest jako symbol pokoju i szczęścia, dlatego też popularne jest składanie pocałunków pod jemiołą. Z całą sprawą wiąże się dość krwawa nordycka legenda. Opowiada o Baldurze, synu Odyna, który został zamordowany przez swojego wroga Lokiego. Narzędziem zbrodni miała być strzała wystrugana z gałązki jemioły. Odyn wówczas przeklął roślinę, a jego żona wylała na nią wszystkie swoje łzy, które zamieniły się w perły. W tradycji chrześcijańskiej łzy bogini zostały utożsamione ze łzami Maryi.

Zwyczaj ozdabiania choinki i powieszenia nad progiem jemioły jest charakterystyczny dla krajów Europy i Ameryki Północnej, jednakże nawet na Dalekim Wschodzie pojawiają się świąteczne drzewka. Boże Narodzenie ma tam wymiar bardziej komercyjny niż religijny i wynika z przyswajania zwyczajów europejskich. Wyróżniającymi się ozdobami choinkowymi w krajach azjatyckich są m.in. mandarynki i słodczyce z ryżu. Na **Filipinach**,

jedynym katolickim kraju tamtego regionu, popularne jest uczęszczanie na poranne msze święte, zwane *mszami kura*. Zgodnie z tradycją, ten, kto przez dziewięć dni z rzędu będzie obecny na mszy ma szansę na spełnienie marzenia.

W Ameryce Południowej Święta rozpoczynają się już 16 grudnia i trwają do 6 stycznia.

Rozpoznawalnym zwyczajem **w Meksyku** jest organizowanie procesji, które z figurami Świętej Rodziny udają się od domu do domu. Drzwi muszą być wówczas otwarte, aby każdy podróżny znalazł schronienie. Procesja kończy się tańcami i poczęstunkiem, a zadaniem dzieci jest rozbicie *Piñaty*. **W Argentynie** natomiast przygotowania do świąt ruszają już 8 grudnia i unikatowym zwyczajem jest rozwieszanie na choince co roku nowych ozdób, gdyż według Argentyńczyków zapewnia to szczęście.

Boże Narodzenie znane i kultywowane jest także w Afryce, gdzie ma bardziej duchowy charakter. Według badań historycznych, pierwsze potwierdzone święta obchodzono na Czarnym Lądzie ok. 354 roku. **W Kenii** wiąże się ono z nadzieją na odmianę losu. Świętowanie ma miejsce na wzgórzu, pod gołym niebem i przy ognisku. Odprawiona jest msza o północy i wygłoszona modlitwa: *"Ojcze, rozświeć tę noc blaskiem Jezusa Chrystusa, naszego światła. My przyjmujemy go jako Pana, jako prawdziwe Światło świata."* **W Etiopii** nie ma natomiast zwyczaju obdarowywania się prezentami. Rodziny gromadzą się na uroczystości poświęcenia jagniąt i kur przeznaczonych na wspólną wieczerzę.

Odmienność kulturowa jest widoczna nie tylko w samych tradycjach obrzędowych, ale również kulinarnych. Każdy kraj dysponuje swoim niepowtarzalnym jadłospisem, który może zachwycić albo szokować.

W Polsce nie można wyobrazić sobie wigilijnej kolacji bez karpia czy czerwonego barszczu.

Dla odmiany **w Japonii** mieszkańcy udają się do barów, gdzie serwowane są dania z kurczaka (szczególnie popularne są lokale sieci KFC). Dla Europejczyków wydaje się to zapewne mało świąteczne - dla Japończyków typowe i naturalne.

W Wenezueli święta nie odbyłyby się bez potrawy zwanej *hallaca*. Jest to danie składające się z mielonego mięsa (ugotowanego bądź nie), sera, oliwek, kaparów i rodzynek, wszystko owija się najpierw ciastem kukurydzianym, a następnie liśćmi bananowca.

W Finlandii można znaleźć polski odpowiednik popularnej sałatki jarzynowej. W tym skandynawskim kraju nosi ona nazwę *Rosolli*.



Składniki (dla 2 osób):

2 buraki, 2 ziemniaki, 2 marchewki, 2 ogórki konserwowe, mała cebula, jajko na twardo, 100g śmietany 18%, łyżeczka

octu winnego, pół łyżeczki cukru, sól i pieprz

Wykonanie:

1. Ugotować warzywa w mundurkach; ziemniaki z marchewkami, a buraki osobno.
2. Ostudzić i obrać.
3. Pokroić wszystkie warzywa w kostkę.
4. Z pozostałych składników przygotować sos.
5. Warzywa nałożyć na talerz, udekorować kleksem sosu i posiekanym jajkiem.

W nieco bardziej egzotycznym kraju, jakim jest **Madagaskar** serwuje się danie o tajemniczej nazwie **Akoho sy voanio**. Jest to aromatyczna i rozgrzewająca potrawa z kurczaka z mlekiem kokosowym.



Składniki (2-3 osoby):

pojedyncza pierś z kurczaka, cebula, dwa ząbki czosnku, 200 ml mleka kokosowego, sok z cytryny, 2 średnie pomidory, łyżeczka imbiru, sól, pieprz

Wykonanie:

1. Sok z cytryny wymieszać z łyżeczką pieprzu i ½ łyżeczki soli.
2. Kurczaka pokroić w kostkę i umieścić w marynacie na 2 godziny.
3. Cebulę i czosnek posiekać i podsmażyć na oliwie.

4. Dodać kurczaka i podsmażyć z każdej strony.

5. Dodać posiekane pomidory i imbir.

6. Dusić 5 minut i dodać mleko kokosowe.

7. Zdjąć z ognia, gdy sos zgęstnieje i podawać z ryżem.

Niezmiernie efektownie prezentuje się przysmak podawany na stołach we **Francji**. Jest to **Bûche de Noël**, czyli kremowa rolada, która wyglądem przypomina pień drzewa.



Składniki:

ciasto:

100g mąki, 100g cukru do wypieków, 4 łyżki kakao, ¾ łyżeczki proszku do pieczenia, 1,5 łyżeczki przyprawy do piernika, łyżeczka cynamonu, 4 jajka, 50g startej deserowej czekolady

krem jasny:

- ½ opakowania serka mascarpone,
- 400ml śmietanki 30%,
- łyżeczka ekstraktu z wanilii,
- 2 łyżki cukru pudru

krem ciemny:

- 250ml śmietanki 30%,
- 250g czekolady deserowej

Wykonanie:

1. Składniki muszą być w temperaturze pokojowej; suche składniki na ciasto przesiać i odłożyć.
2. Białka ubić na sztywno dodając po łyżce cukru.

3. Pod koniec dołożyć żółtka i ubijać.
4. Powoli dosypać suche składniki z czekoladą i delikatnie wymieszać.
5. Formę 28x42 cm wyłożyć papierem i przelać masę.
6. Piec ok 15 minut w 180° (ciasto nie może być przesuszone, bo się złamie przy zwijaniu).
7. Ciasto natychmiast przełożyć na posypany cukrem ręcznik kuchenny i zwinąć wzdłuż dłuższej krawędzi i pozostawić do wystudzenia.
8. Składniki na krem jasny zmiksować na jednolitą masę.
9. Śmietankę na krem ciemny podgrzać i dodać kawałki czekolady.
10. Po roztopieniu czekolady schłodzić w lodówce.
11. Po otrzymaniu budyniowej konsystencji zmiksować na gładką masę.
12. Wystudzone ciasto rozwinąć i przełożyć jasnym kremem.
13. Zwinięte ciasto odstawić na godzinę do lodówki.
14. Odkroić na ukos 1/3 ciasta i dostawić z boku.
15. Posmarować kremem ciemnym i wykonać rowki na kształt kory pnia.
16. Posypać cukrem pudrem i kleksami pozostałego kremu jasnego.

Ze świętami często kojarzy się **ajerkoniak**. W USA mają jego własny odpowiednik, którego smak znany jest od XVII wieku. Jest wiele wersji tego popularnego drinka, którym można

delektować się w wersji na zimno, jak i na gorąco.

Składniki (dla 2 osób):

100ml śmietanki 30%, 100ml mleka 2%, 100ml brandy, 2 jajka, łyżka cukru, 1/2 łyżeczki pasty waniliowej, szczypta cynamonu i gałki muszkatołowej



Wykonanie:

1. Do rondelka wlać mleko, śmietankę, dodać pastę waniliową, jajka i przyprawy.
2. Stopniowo podgrzewać, aż płyn pokryje łyżkę (nie doprowadzając do wrzenia).
3. Zdjąć z ognia i wlać brandy, całość dokładnie wymieszać.

Niezależnie od szerokości geograficznej Święta Bożego Narodzenia to okres na swój sposób magiczny. Łagodnieją obyczaje, przerywane są wojny, życzliwym okiem spoglądamy na bliźnich. Dlatego warto docenić ten czas, bo przecież święta są tylko raz na rok.

Tekst i zdjęcia: Magdalena Poręba

Źródła:

Falanga A., *Wszystko o Bożym Narodzeniu*, Kraków 2005
Kuchnia WP.PL

Święta na Ukrainie

Chcemy jak w Europie!

Od zeszłego roku 25 grudnia na Ukrainie – dzień, w którym świat obchodzi Boże Narodzenie, stał się wolnym od pracy. Już od kilku lat ludzie mówią o zmianie daty celebracji Świąt. Pomimo tego faktu, największe cerkwie autokefaliczne nie widzą powodów do zmiany kalendarza, aby przełożyć obchody z 7 stycznia (kalendarz juliański) na 25 grudnia (kalendarz gregoriański). Chęć zmiany dotyczy przede wszystkim młodzieży, bo starszym trudniej jest się przełamać wobec tradycji religijnych. Ludzie uważają że to nie jest święto, które zależy od daty obchodów. Nie ma dwóch świątecznych uroczystości, ale są dwie daty celebracji. Jednocześnie ludzie mają nadzieję, że w przyszłości chrześcijanie ustanowią wspólne świętowanie nie tylko Bożego Narodzenia, ale i Wielkanocy.



Przesady czy tradycje?

Istnieje wiele przesądów i tradycji, jeszcze z dawnych czasów, które dotyczą Bożego Narodzenia. Co więcej, rokrocznie powstaje wiele nowych zwyczajów. Na przykład, istnieje reguła *Złotej 12* - początkiem świątecznego tygodnia rozpala się ogień 12 drewniakami, które zostały przygotowane 12 dni wcześniej. Na tym ogniu podgrzewa się 12 potraw. Zwyczaj głosi, że bez tych przygotowań Święto nie będzie tak spokojne, ale oczywiście, jak to z przesądami bywa, nie jest to warunek konieczny. Święta tradycyjnie zaczyna *diduch* - wiązanka wnoszona do mieszkania jeszcze przed kolacją

wigilijną. Samo wejście *diducha* jest bardzo podniosłe.

Żywy bożonarodzeniowy teatr

Wertep to inscenizowanie wydarzeń, które odbywa się w noc bożonarodzeniową. Cały występ poprzedzony jest przygotowaniami - uczestnicy sami szyją kostiumy, dzielą się rolami, uczą kwestii - często rymowanych. Występujący dzielą się na trzy główne grupy wiekowe:

w pierwszej malutkie dzieci od 6 do 10 lat, w drugiej w wieku 11-15 lat, trzecia to młodzież. Celem przedstawienia jest przekazanie wiadomości o narodzinach Dzieciątka Jezus. Wertep jest znany na Ukrainie od baroku (XVII-XVIII w.) i miał liczne regionalne warianty.

Działalność wertepu stała się popularna poza granicami Ukrainy i istnieje w Rosji, Serbii, na Białorusi i innych krajach słowiańskich.

Prowadzenie kozy - zwyczaj ten pojawił się na Ukrainie w innej wersji niż rzymski oryginał, ponieważ był modyfikowany na przestrzeni stuleci i aktualnie jest uważany za imitację dawnego obrzędu. W przeszłości rozpoczynał się procesją kapłanów, która prowadziła święte zwierzę uosabiające bóstwo albo starożytny symbol narodu. Teraz jest to raczej ludowe przedstawienie o charakterze parodiowym. Zwykle organizowany jest przez młodzież, która chodzi po domach z symboliczną ośmiokątną lub siedmiokątną gwiazdą. Rolę kozy z reguły odgrywa mały chłopiec odziany w kozuch z rogami.

Ma ze sobą również wyciętą z drzewa (lipiny) maskę kozy. Głowa kozy może mieć ruchomą dolną szczękę z brodą, która wydaje dźwięki podczas przedstawienia.

Cerkiew dla ekologii

Patriarcha Ukraińskiej Cerkwi greckokatolickiej - Swiatosław Sewczuk - zwrócił się z prośbą do wiernych o zrezygnowanie z żywych drzewek w mieszkaniach z okazji Nowego Roku i Święta Bożego Narodzenia. Duchowny sprzeciwia się powszechnemu zwyczajowi wycinki bez zezwolenia. Już trzeci rok z rządu na Ukrainie przeprowadzana jest akcja Posadź drzewo pokoju. Cel - zwrócić uwagę społeczeństwa na problemy ekologiczne spowodowane przez wojnę na wschodzie kraju, modlitwa za pokój i zjednoczenie wysiłków dla zachowania przyrodniczej spuścizny. Na podstawie statystyk Ministerstwa ds. Przyrody podczas pięciu minut wspomnianej akcji wysadzono setki tysięcy płodnych i dekoracyjnych drzewek.

Jednocześnie, w przeddzień Nowego Roku i Bożego Narodzenia na Ukrainie (nawet na podstawie najbardziej skromnej statystyki) ścina się rocznie ponad milion drzew iglastych (z których ponad połowę - nieprofesjonalnie). Znaczną część tych drzew można zobaczyć, niestety, w okresie bożonarodzeniowym w naszych cerkwiach - komentuje patriarcha.

Ukraiński post bożonarodzeniowy 2018: wyzwanie na 40 dni

Bożonarodzeniowy post rozpoczął się już **28 listopada i będzie trwać do 6 stycznia 2019 roku**. Główna idea postu polega na oczyszczeniu duszy i ciała przed świętem Bożego Narodzenia. To jeden z czterech najistotniejszych okresów kościelnych w roku - uważany za najbardziej surowy.

Czego nie wolno czynić podczas bożonarodzeniowego postu 2018:

1. *Bądźcie powściągliwi w pokarmach.*

Można spożywać warzywa, owoce, chleb. Nie wolno jeść mięsa, drobiu, wyrobów mlecznych i jajek - zabrania się produktów odzwierzęcych oraz mocnego alkoholu.

2. *Zważajcie na swoje zachowanie*

Spróbujcie coś w sobie zmienić: bądźcie miłośni, szlachetni, hojni. Szczególnie w tym okresie zważajcie na swoje działania i myśli. Czyńcie dobro, odsuwajcie od siebie zło.

3. *Wstrzymajcie się od wesel i hucznych zabaw*

Podczas bożonarodzeniowego postu nie wolno wyprawiać wesel. Jeśli nie ma nagłej potrzeby, nie chrzczcie dzieci w cerkwi. Postarajcie się ograniczyć w słuchaniu skocznej muzyki, tańcach, hucznych imprezach.

Duża część Ukraińców nie przestrzega ściśle powyższych zasad, lecz nadal jest to istotny element naszej świątecznej tradycji.

Diana Pavlykivska

Polska wieś na Ukrainie

Strzelczyska to wieś tętniąca polskością, bowiem jej mieszkańcy to Polacy z dziada pradziada. Rozmawiają po polsku w domu, w kościele, w szkole. Obchodzone są polskie święta narodowe, religijne, kultywowane tradycje i obyczaje.

Najgorsze są początki

Strzelczyska to wieś na Ukrainie, w obwodzie lwowskim, w rejonie mościckim. Miejscowość jest oddalona 70 km od Lwowa i około 25 km od granicy polsko-ukraińskiej. Jej korzenie sięgają aż XIV wieku.

Za czasów Rzeczypospolitej, wieś wchodziła w skład starostwa mościckiego, a od końca XIX wieku była własnością Stadnickich z Kryśowic, obecnie wsi należącej do parafii Strzelczyska. Po II wojnie światowej został założony kołchoz, który działał do upadku Związku Radzieckiego.

Odkąd najstarsi mieszkańcy sięgają pamięcią, Strzelczyska zawsze były wsią polską, w której tylko kilka osób było narodowości ukraińskiej.



Widok na Strzelczyska z góry

Na dalekiej Ukrainie

We wsi jest jedna ulica - Zielona. Domy są ustawione tylko po jednej stronie. Za domami są pola rolne, na których mieszkańcy uprawiają w większości ziemniaki i zboże. Przez wieś przepływa

mała rzeka Sekonnica, a za nią łąki do wypasu bydła.

Na chwilę obecną już bardzo niewielu mieszkańców we wsi ma krowy czy konie, ale wszyscy posiadają kury oraz ziemię pod uprawę. Wieś jest długa, pierwszy dom od ostatniego dzieli jakieś 3 kilometry. Ponadto, Strzelczyska mają bardzo charakterystyczny układ topograficzny - prawie pośrodku wsi znajdują się najważniejsze miejsca dla mieszkańców: kościół, szkoła, sklep i dom kultury. Miejscowość obecnie liczy 105 domów, gdzie mieszka 504 mieszkańców. Niemal wszyscy to osoby polskiego pochodzenia identyfikujące się jako Polacy, mieszkający w wiosce od pokoleń.

Były dwie przyczyny dlaczego mieszkańcy nie wyjechali do Polski. Jedną z nich, a jednocześnie rzadziej spotykaną była odmowa ze strony urzędników, niedostarczenie dokumentów na czas, powolne zamykanie się granicy wyrażające się w utrudnianiu wyjazdu. Najczęstszą przyczyną było posiadanie w rodzinie kogoś starszego, kto nie chciał wyjechać, albo po prostu bał się wyjazdu. Jeszcze wtedy najstarsi mieszkańcy wierzyli, że Polska jeszcze powróci na te tereny i nie chcieli zostawiać swojego domu oraz gospodarstwa.

Nauka i środowisko edukacyjne

Obecnie w miejscowości od 2003 roku istnieje szkoła z polskim językiem nauczania. Budowa została zainicjowana przez pierwszego

proboszcza wsi, księdza Andrzeja Ramsa, który ma ogromne zasługi dla pobudzenia oraz rozwoju całej parafii podczas swojej służby w tamtym okresie.

Budowa szkoły była finansowana z funduszy polskiego Senatu oraz Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Sam proces trwał dwa lata, od 2001 do 2003 roku. W szkole obecnie uczy się około 80 uczniów. W styczniu 2015 roku zostało przyłączone przedszkole.

Nauczanie prowadzone jest **w dwóch językach: polskim i ukraińskim**. Szkoła w Strzelczyskach pełni funkcję edukacyjną, jak również integracyjną: wspólnie celebrowane są święta i uroczystości. Wszystkie okazje obchodzone są według polskiego kalendarza, czyli np. Dzień Babci i Dziadka, Dzień Matki, Dzień Nauczyciela, Andrzejki, Mikołajki.

Szkoła obchodzi również polskie święta narodowe takie jak: Święto Niepodległości i Święto Konstytucji 3 Maja. 11 listopada szkoła ma wolne i jest to odpracowywane w najbliższą sobotę. Dodatkowo szkoła prowadzi swoją stronę na Facebooku.



Kościół parafialny w Strzelczyskach



Występ przedszkolaków z okazji 100-lecia Polskiej Niepodległości (powyżej),

Zespół Edukacyjny nawiązuje współpracę ze szkołami polskimi, często organizuje wymiany uczniowskie. Młodzież szkolna co roku wyjeżdża na kolonie letnie. Szkoły partnerskie ze swojej strony zapraszają dzieci z Ukrainy na warsztaty edukacyjne. Po ukończeniu szkoły średniej młodzież w większości wyjeżdża na studia do Polski.



Zespół Edukacyjny w Strzelczyskach

Sacrum w Strzelczyskach

Kościół parafialny pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny został wybudowany w latach 90. To mieszkańcy zainicjowali budowę kościoła, a prace ukończono dzięki pierwszemu proboszczowi.

Życie parafialne przy kościele jest bardzo bogate, ze szczególnym naciskiem na pracę z młodzieżą. Przy parafii działa Koło Gospodyń Wiejskich i Towarzystwo Kultury Polskiej. Obie grupy organizują liczne imprezy kulturalne. Każdego roku w ostatnią niedzielę sierpnia są organizowane

dożynki - podziękowanie za zebrane plony.

Jak to wygląda na co dzień?

Dla strzelczan to język polski jest językiem ojczystym, używanym we wszystkich domach. Ich tożsamość jest tak silna, że żyjąc w Strzelczyskach zapomina się, że jest to wieś na terenie Ukrainy.

Dzieci uczą się języka ukraińskiego od momentu pójścia do szkoły. Wiele osób starszych, które nie opuszcza często wsi zapomina ukraińskiego. Mimo bariery językowej mieszkańcy mają bardzo dobre stosunki z Ukraińcami. Istnieje jedynie problem w kontakcie z nimi na poziomie administracyjnym i co gorsze, w odczuciu mieszkańców Strzelczysk, powierzchowne traktowanie wsi na tle okolicznych miejscowości.

Społeczeństwo nie należy do najbardziej zamożnych. Ze względu na niewielką odległość do granicy, mieszkańcy Strzelczysk wyjeżdżają na sezonowe prace do Polski. Mężczyźni najczęściej najmuje się do firm budowlanych, a kobiety jako pomoc przy starszych osobach lub zbiorach owoców i warzyw. Część mieszkańców jest bezrobotna, ale nie odnosi się wrażenia, że nie mają zajęć. Kiedy zbliża się sezon, pomagają innym w gospodarstwach lub na roli. Panie również chodzą na bazar do pobliskich Mościsk, oddalonych o 7 km, aby sprzedać domowe mleko, ser, śmietanę, jajka.

Strzelczyska tworzą swego rodzaju zamkniętą enklawę, gdzie język polski obowiązuje wewnątrz wioski, a poza jej granicami dopiero odbywa się przełączanie kodu na ukraiński w zależności od sytuacji i otoczenia. Taka sytuacja językowa i kulturowa budzi podziw i zainteresowanie ze strony innych
A o tym jak się spędza Boże Narodzenie w Strzelczyskach można przeczytać

w rozmowie ze Stanisławą Kuc - 72-letnią mieszkanką wsi.

Magia świąt bożonarodzeniowych w Strzelczyskach

Rozmowa z 72-letnią Stanisławą Kuc - mieszkanką Strzelczysk.

Jak strzelczanie przygotowują się do Świąt?

Głównym elementem przygotowań do Świąt jest Adwent, czyli radosne oczekiwanie na przyjście Pana Jezusa. Każdego dnia o 6.00 rano są odprawiane Msze Św. roratnie, w których szczególnie udział biorą dzieci i młodzież szkolna.

A w samą Wigilię?

U nas Wigilia jest bardzo wyjątkowa, świętujemy ją w gronie najbliższej rodziny. Od samego rana trwają przygotowania, ubieramy choinkę, szykujemy 12 potraw na stół wigilijny.

Pod obrus wkłada się troszeczkę siana- jest to nawiązanie do miejsca narodzin Jezusa, a także zostawienie wolnego miejsca dla niespodziewanego gościa. Podczas uroczystej wieczerzy czytany jest fragment z ewangelii o Narodzeniu Pańskim. Następnie dzielimy się opłatkiem, składamy sobie życzenia i przepraszamy za zło wyrządzone sobie wzajemnie w ubiegłym roku. Po kolacji wspólnie śpiewamy kolędy, a o północy idziemy na Pasterkę.

Macie może szczególne tradycje, czy zwyczaje związane ze Świątami?

Tak, mamy!

W trakcie Wigilii, **najmłodsi członkowie rodziny wchodzą pod stół i gdaczą, żeby w przyszłym roku było dużo kurcząt i jajek.** Tradycją jest też

zanieśienie opłatka wigilijnego zwierzątkom w stajni, żeby one też poczuły radość z Narodzenia Pańskiego. Niektórzy nawet wierzą, że w tą szczególną noc zwierzęta zaczynają mówić (*śmiech*). Dawniej wierzono też, że jeżeli w dzień Wigilii do domu wejdzie obcy mężczyzna, to krowa będzie miała byczkę, a jeśli kobieta - cieliczkę.

Jak jest obchodzony Pierwszy i Drugi dzień Świąt

Rano 25 grudnia wszyscy idą do kościoła, witając się „**Dzieciątko się narodziło – cały świat rozweseliło**”. Później spotykają się w gronie najbliższej rodziny. Tradycją dzieci jest chodzenie i kolędowanie wieczorem po domach. Dawniej kolędnikom dawano pączki, cukierki, ciastka, a teraz już tylko pieniądze.

Gdy w Drugi Dzień Świąt wszyscy mieszkańcy idą do kościoła poświęcić owies to zwyczajem jest, że **ksiądz kropi święconą wodą, a ludzie zaczynają rzucać się tym owsem** (*śmiech*). Tego dnia nie tylko odwiedzają się wzajemnie rodziny, ale i sąsiedzi, i przyjaciele.

Ważnym wydarzeniem są jasełka przygotowane przez dzieci i młodzież szkolną.

Justyna Wiącek

Zdjęcia:
FB @SzkolawStrzelczyskach

Boże Narodzenie na Białorusi

Jak święta obchodzą bliscy

sąsiedzi Polski zza wschodniej granicy? W tym artykule odpowiemy na to pytanie, przytoczymy wypowiedzi mieszkańców białoruskiego Grodna, a zimowe zdjęcia zobaczymy z Mińska.

Ewa, 11 lat

Opowiedz jak spędzasz święta Bożego Narodzenia.

My całą rodziną jedziemy do babci, która już przygotowała dla nas stół, włączyła

kolędy i ładnie się ubrała. Wstajemy przed dużym stołem, babcia zaczyna czytać modlitwę. Starsza siostra

czyta fragment z Biblii. My bierzemy opłatek i zaczynamy łamać się nim. Siadamy za stół, ja gaszę świece i zaczynamy smakować potrawy.

Jakie masz ulubione dania świąteczne?

Salatkę z paluszkami krabowymi i kanapki z czerwoną rybą. Na następny dzień uwielbiam jeść kurczaka. No i babci ciasta!

A co po kolacji?

My z siostrą biegniemy na balkon, bo tam już Święty Mikołaj przygotował dla nas prezenty. Dalej śpiewamy kolędy i dzwonimy do drugiej części naszej rodziny, która mieszka w innym państwie. Obowiązkowo idziemy na pasterkę, na której zawsze zasypiam. Kiedy po mszy Świętej przyjeżdżamy do domu, w domu też czekają na nas prezenty. Rano znów jedziemy do babci

Jakie prezenty lubisz?

Ja uwielbiam ciekawe prezenty, kosmetyki, jakiegokolwiek wyjątkowe zabawki.

Wysyłasz listy do Świętego Mikołaja?

Oczywiście! Pierwszego grudnia ja piszę list od całej rodziny, upiększam kopertę i wręczam go tacie, a on już wysła list.

A Ty zostawiasz jakieś niespodzianki dla Mikołaja?

Tak, zostawiam kubek z mlekiem i ciastka. Kiedy wracam widzę, że się poczęstował.



Przygotowania gospodyń

Gospodynie muszą udekorować dom i przyrządzić świąteczne potrawy, początkowo lekkostrawne, ponieważ post trwa do Bożego Narodzenia.

Przygotowania młodych ludzi

Młodzi ludzie robią maski i kostiumy, uczą się świątecznych pieśni i prastarych kolęd. Odbywają się przedstawienia teatralne w stylu gospel.

Przygotowania miast

Miasta organizują jarmarki świąteczne i festiwale z koncertami, konkursami i występami.

Nabożeństwa i liturgie w świątyniach

W Boże Narodzenie w świątyniach odbywają się uroczyste nabożeństwa i liturgie. W kościele katolickim odbywają się one 25 grudnia, w cerkwiach 7 stycznia.

Posiłek po kościele

Po powrocie z kościoła ludzie nadal świętują w domu i przygotowują posiłek. Na obrusie lub pod nim umieszczają siano, jako symbol faktu, że Jezus narodził się w żłobie, na stole powinna być świeca symbolizująca Gwiazdę Betlejemską. Tradycyjnie na stole leży *kutia* (kutya) i wiele potraw mięsnych na zakończenie postu.

Lidia, 60 lat, nauczycielka języka białoruskiego

Jak Pani spędzała święta Bożego Narodzenia w dzieciństwie?

Zbierała się cała rodzina. Przed tym jak siadaliśmy za stół, najstarszy w rodzinie brał opłatek i czytał modlitwę, a zatem dzielił się opłatkiem ze wszystkimi. Pod obrusem leżało siano, a na stół stawiali co najmniej 12 dań. Za stół siadaliśmy tylko wtedy, gdy pierwsza gwiazda pojawiła się na niebie. W kącie stoła siadał najmniejszy członek rodziny - Aniołka. Był też pusty talerz dla nieoczekiwanego gościa. Za stołem podczas kolacji wyciągaliśmy siano i wróżyliśmy na żniwo. O 22 wszyscy szliśmy na pasterkę, a kiedy już

wracaliśmy można było jeść nie tylko dania postne. Dania na noc, których nie dawaliśmy radę zjeść, zostawialiśmy na stole dla zmarłych. Rano siano oddawaliśmy bydłu rogatemu, a dania - świniom. Na to święto zawsze przyjeżdżaliśmy na wioskę do babci, która wcześniej przygotowywała dla nas prezenty.

Jakie tradycje przeniosły się do rodziny?

Staramy się przestrzegać tradycji i świętujemy jak w tamtych czasach, tylko jest nas już mniej.

Czym się różni święto w tamtych czasach i dziś?

Dzisiaj nie ma kolędników na ulicy. Nie ma zabaw świątecznych, w które

bawiliśmy się, kiedy byliśmy mali: zdejmowanie furtek, przytulanie bram, rzucanie buta i inne. Chociaż na wiosce niektóre z tych tradycji pozostały i kolędnicy są. Tam zawsze szykują się do Bożego Narodzenia lepiej, niż do Nowego Roku.

Jan Kuczyński, proboszcz kościoła Farnego w Grodnie

Mógłby ksiądz opowiedzieć o święcie Bożego Narodzenia swego dzieciństwa? Jak upływał wigilijny poranek w waszej rodzinie?

W moim dzieciństwie na ludzi wierzących było najprawdziwsze prześladowanie. Na wiosce Zabołoc, gdzie mieszkała moja rodzina, kościół był zniszczony przez komunistów. A kolejny najbliższy był 30 kilometrów w innej wiosce. Ale nie patrząc na zakazy, poranek przed Bożym

Narodzeniem zawsze był szczególnym.

Ja i moi bracia budziliśmy się od zapachu bułek, które mama piekła na święta. Chociaż nie pozwalała ich jeść rano, oczekiwanie świątecznego wieczoru sprawiało, że się cieszyliśmy. Dalej szliśmy do szkoły. I nie mogliśmy się doczekać powrotu do domu.

Co działo się potem?

My nie siedzieliśmy na miejscu. Pamiętam po szkole, ja wraz z braćmi, do domu nie szliśmy, a biegliśmy!

W domu było bardzo ładnie, mama sprzątała cały tydzień, a na stole już leżał wykrochmalony biały obrus. Na obiad jedliśmy kartofle wiedząc, że jest jeszcze dużo pysznych dań i zostało czekać wieczoru. Zatem pomagaliśmy mamie, rozmawialiśmy, zmywaliśmy naczynia,

Wróżby ludowe

Jeśli mężczyzna lub chłopiec pierwszy wejdzie do domu w Boże Narodzenie, to na kolejny rok zapanują tam pokój i harmonia.

Jeśli kobieta lub dziewczyna wejdzie do domu pierwsza, spodziewaj się kłopotów.

Aby uchronić się przed chorobą, umieść pod obrusem na świątecznym stole główkę czosnku, aby zawsze mieć miłość i bogactwo w domu - jabłka i orzechy.

Na Boże Narodzenie gospodynie pieką ciasto, w którym chowają monetę, groszek lub orzeszki ziemne. Ktokolwiek trafi na kawałek z prezentem, będzie miał rok pełen sukcesów.

cieliśmy chleb, karmiliśmy zwierzęta domowe. Kiedy tata już wrócił do domu, my wraz z braćmi szliśmy myć się i ubierać. Później wychodziła mama ze starym babcinym modlitewnikiem. Klękaliśmy i rodzina zaczynała modlić się. Brat czytał fragment z Biblii o narodzeniu Chrystusa. Po wszystkim siadaliśmy za stół.

Jakie dania stały na stole? Które z nich było wasze ulubione?

Pamiętam jak mama gotowała smaczną kutię. I ciasto z makiem. Jeszcze rodzice wyjmowali rzadkość w czasach sowieckich - cukierki czekoladowe i mandaryny. Na stole zawsze stał pusty talerz, jakby ktoś przyszedł niespodziewanie.



Co było po kolacji?

Po kolacji rodzice brali nas ze sobą na świąteczną mszę, jechaliśmy na samochodzie ojca Niwie, braliśmy ze sobą babcię Katarzynę, samotną sąsiadkę. Wróciliśmy do domu po północy, a w domu pod choinką czekały na nas prezenty.

Co leżało pod choinką?

To były zawsze rzeczy dla potrzeby, nowe ubrania, książki.

A jaki był świąteczny poranek następnego dnia?

Rano w Boże Narodzenie zawsze czekaliśmy na gości, znowu

ucztowaliśmy - już można było jeść potrawy mięsne, które mama przygotowywała wcześniej - kiełbasę palcówkę, grillowanego kurczaka, bużeninę. I choć Boże Narodzenie oficjalnie było zakazane, i nie było takiej obfitości, jak teraz - święta z dzieciństwa pamiętam do tej pory.

Jak teraz wygląda Boże Narodzenie w rodzinie?

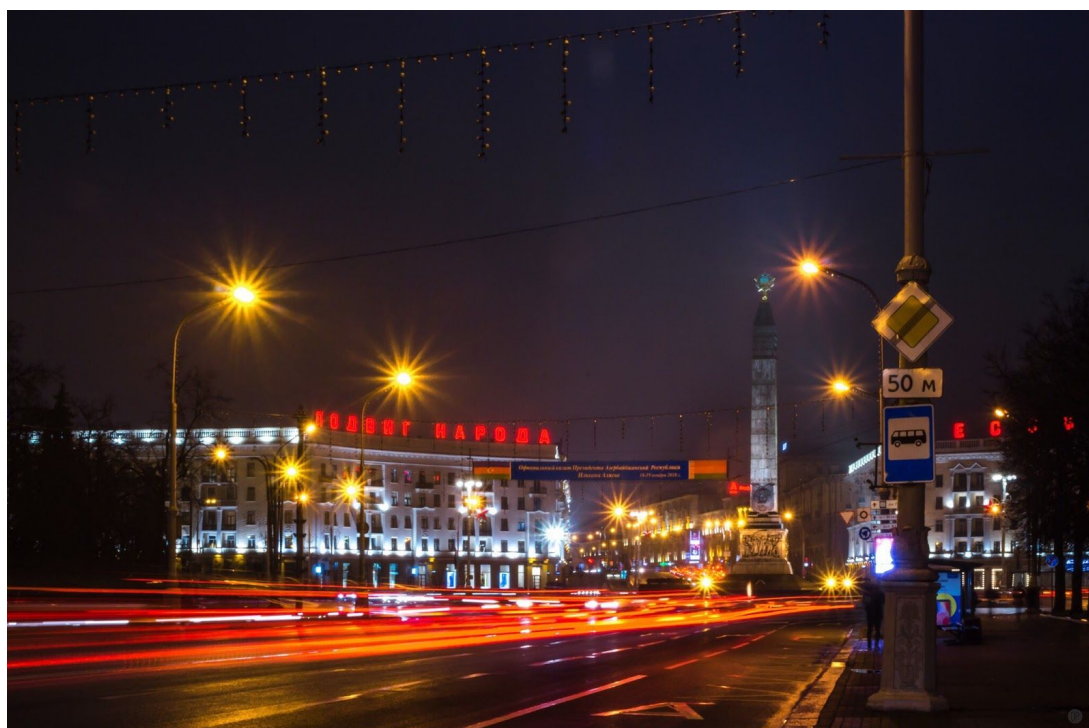
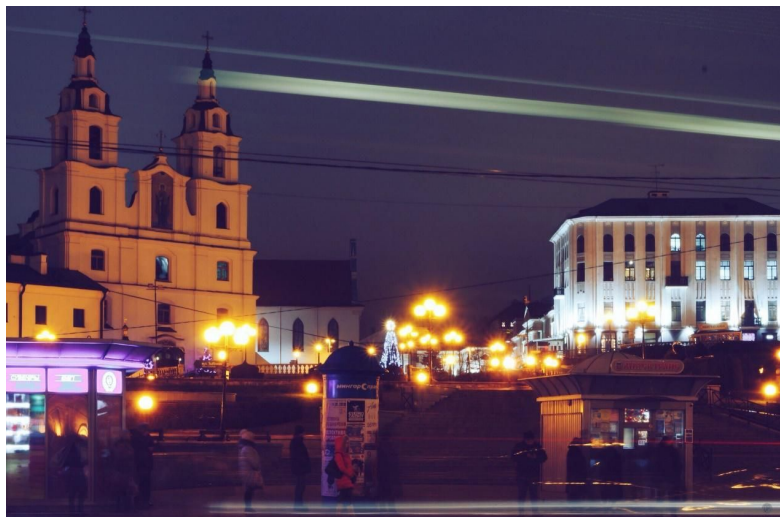
Podobnie, jeśli nie liczyć, że teraz cała rodzina zbiera się w kościele na mszy, którą prowadzi. Potem jedziemy do domu rodziców, a wszystkich nas tam czekają prezenty. Bracia przyjeżdżają z innych miast z żonami i dziećmi, mama przygotowuje również nasze ulubione potrawy i siedzi na honorowym miejscu przy stole. Starszy brat wciąż czyta fragment z Biblii. Po śmierci ojca stał się najważniejszym mężczyzną w rodzinie.

Kolyadki

Po świętach Bożego Narodzenia zaczynają się *Kolyadki* (odpowiednik polskiego kolędowania), które wywodzą się z tradycji pogańskich.

W dzisiejszych czasach dzieci przygotowują kolędy, ubierają się w stroje zwierząt, chodzą od domu do domu i proszą o prezenty podczas śpiewania. Ludzie dają im w zamian słodycze, pierniki, ciasta. W ten sposób Białorusini nie rozstają się z zimowymi kolędami zaraz po świętach.

Tekst: **Valerie Vasilevsakaya**
Wywiady: **Maria Poltorak**
Zdjęcia: **Anastasia Otteva**



Nocna Warszawa po angielsku - wywiad z Markiem Kaźmierskim

Poznaliśmy się na spotkaniu z twórcami najnowszego hitu HBO - *Ślepnąc od świateł*. Wyróżniał się z tłumu. Czym? Teraz bez zawahania przyznam - innością. Kiedy przyszedł moment na pytania od publiczności, podniósł rękę. „O, Marek ma pytanie! Tłumacz mojej książki.” - skomentował Jakub Żulczyk. W tym momencie wiedziałem, że niemniej interesującą personą od samego autora, jest człowiek, który przełożył owy tytuł na *linguę francę* naszych czasów. Poniższa rozmowa odbyła się tydzień później w jego mieszkaniu na warszawskim Powiślu. Już wtedy zdawaliśmy sobie sprawę, że nie zamkniemy się w dwudziestominutowej wymianie zdań...



Marek Kaźmierski publikował m. in. w "The Guardian", "Poetry Wales" i współtworzył pismo więzienne "Not Shut Up"

MK: Wiesz, że pracowałem w więzieniu przez 10 lat?

BW: Tak? O proszę... Czym się zajmowałeś?

Zaraz Ci opowiem (*wychodzi z pokoju, przynosi nieśmiertelnik*). To coś, czego dzisiaj nie założyłem, a zazwyczaj zakładam.

Zgaduję, że to również odpowiedź na pytanie „Kim jest Marek Kaźmierski?”.

W 2003 roku pracowałem z uchodźcami w Londynie, uczyłem angielskiego i na konferencji spotkałem ludzi z więzienia. Nie mogli znaleźć nauczycieli, którzy byliby na tyle odważni, aby tam pracować. Pomyślałem sobie: „*fucking hell*, ale ciekawe, nie?”. Pracowałem najpierw jako nauczyciel, potem jako koordynator projektu *Creative Writing*, jako koordynator spraw obcokrajowców w więzieniu, potem różnorodności, a następnie stałem się gubernatorem. I tak właśnie, nagle stałem się, wiesz, *capo di tutti capi*, ale ponieważ zmieniła się polityka, a to co robiłem - niepopularne politycznie, zostałem wyrzucony z więzienia.

Mam wrażenie, że podsumowałeś to z pewną nutą goryczy.

Gorycz... Gorycz to jest rzecz, która chyba nikomu nic nie daje.

W 2007 odbierasz nagrodę wydawnictwa *Penguin* za spisanie losów na emigracji. Współtworzysz projekt *eMigrating Landscapes* we współpracy ze School of Slavonic and East European Studies w Londynie. Dziedzictwo jednak jest w Tobie bardzo żywe, mimo że przeżyłeś w UK ponad 30 lat.

To antologia tekstów napisanych przez ludzi, którzy *from there to here* emigrowali do Wielkiej Brytanii z innych krajów na świecie. Napisałem o tym jak i dlaczego mama, z bardzo dobrego, żoliboskiego domu wzięła ślub z moim ojcem, który jest z biednej, wiejskiej rodziny. Mój pradziadek, Edwin Ernst, był pułkownikiem i doradcą Piłsudskiego, a mój drugi pradziadek kowalem, który przyjechał z Ukrainy do Polski, więc emigracje. Ernst to też nie jest polskie nazwisko, a szwedzka szlachta. Więc jak to się stało, że w tamtych czasach kobieta z bardzo dobrego domu wzięła ślub z chłopakiem, który był hutnikiem? Wtedy, żeby mieć karierę akademicką trzeba było udowodnić, że pożegnałeś

się ze swoim uprzywilejowaniem i poślubić robotnika, a dla robotnika, który wziął nagle ślub z panienką, której rodzice mają willę na Żoliborzu to był awans społeczny. Dzisiaj moi rodzice mieszkają w Londynie i toczą nieustanną wojnę ze sobą. Dlaczego tak jest? To bardzo ciekawa kwestia traumy. Miałem 12 lat kiedy uciekaliśmy z Polski. Ojciec już tam był.

Który to był rok?

Mój ojciec wyjechał w 81', zaraz przed stanem wojennym i został. Przez 4 lata staraliśmy się z mamą o paszporty. Pojechaliśmy do niego i zostaliśmy. Nasza rodzina przestała istnieć, rodzice wzięli rozwód, mieszkaliśmy osobno.

Ja zacząłem studiować religioznawstwo, literaturoznawstwo, filozofię, etykę, lingwistykę. Polska była moją matką, miałem 12 lat kiedy wyjechałem, ale moim ojcem już Wielka Brytania. Dziecko wychowała Polska, ale dorosłego człowieka wychowała Wielka Brytania i to jest opisane w tym tekście, że cały czas jeszcze mam krew polską, polską pasję.

Jesteś swego rodzaju mieszanką. Polsko-angielską.

Tak jest. Polacy mają historię częstej emigracji, tułaczki. Uważają, że mówią źle po angielsku, ale mówią bardzo dobrze. W 1999 roku skończyłem studia pedagogiczne i zacząłem uczyć angielskiego jako języka obcego i się okazuje, że Polacy, żeby nie wiem jak dobrze zdawali egzaminy, żeby nie wiem jak dobrze im szła rozmowa, mają problem z tym, że cały czas czują się jakby byli gorsi. I to jest problem psychoemocjonalny, więc robię różne rzeczy: piszę i wydaję książki, prowadzę szkolenia

antymobbingowo-dyskryminacyjne.

Tłumaczę Tuwima, Brzechwę, Fredrę. Występuję w klubie komediowym. Teraz przygotowujemy się do publikacji zupełnie nowych książeczek międzynarodowej dystrybucji, która

zarabia, a nie kosztuje, bo książki są bardzo źle dystrybuowane w naszej kulturze.

Tłumaczysz wyłącznie z języka polskiego na angielski - dlaczego?

Przez 30 lat nie napisałem słowa po polsku i teraz tłumaczyć tekst z angielskiego jest mi bardzo trudno, ponieważ język mówiony jest innym językiem niż język pisany. Nie ma ludzi takich jak ja, którzy nie tylko interesują się, żeby to było dobrze przetłumaczone, ale żeby dotarło do ludzi, czyli ilość, jakość i radość. Ja się nie chcę męczyć przy tym, co robię. Nie chcę wciskać tego ludziom, którzy powiedzą: ale nudne, smutne i w ogóle do niczego. Więc nie powinienem tłumaczyć z angielskiego na polski, bo takich tłumaczy jest w Polsce bardzo dużo, natomiast z polskiego na angielski - gigantyczny deficyt. Planuję z czasem szkolić tłumaczy. Już to robię.



Przetłumaczył m.in. "Lokomotywę" Tuiwima, "Akademię Pana Kleksa", a aktualnie pracuje nad projektem "Polskiego Disneya".

Troszkę akcentujesz te nasze polskie przywary, które w popkulturze przecież się sprzedają. Teraz przetłumaczyłeś *Ślepnąc od światła*. Umówmy się, nie jest to bajka dla dzieci.

A dlaczego nie?

Bo to świat realny. Świat bardzo brutalny.

O czym jest ta książka, ten serial?

Spotkałem się z określeniem: *realizm magiczny*.

Tak, bo nasz główny bohater, po dzieciństwie pełnym niezwyklej przemocy i rozzarowanego tatusia, który miał być poetą, a stał się dyrektorem jakiegoś lokalnego centrum kultury, ma teraz głębokie problemy psychoemocjonalne, połączone z rozdartą tożsamością, pomiędzy miłością do jednej kobiety, a zauroczeniem w drugiej. Przeżywa załamanie i zaczyna mieć fazę psychozy. Co się dzieje na końcu serialu?

Spada deszcz.

Naprawdę? A widziałeś kiedyś taki deszcz? To nie był deszcz, to była ulewa, która zalała całą Warszawę i zatopiła wszystko. Znam Kubę [Żulczyka - przyp. red.] od dłuższego czasu i byłem na różnych spotkaniach. On nie może uwierzyć, że ludzie nie rozumieją metafory. Że ten człowiek widzi rzeczy, których nie ma. Totalne załamanie. Jest człowiekiem sukcesu, a nagle okazuje się, że ten sukces obraca się przeciwko niemu.

Jak w ogóle wszedłeś we współpracę z Żulczykiem?

W kwietniu [2017 roku - przyp. red.] byłem na Targach Książki w Londynie, wraz z agentką Żulczyka i jego wydawczynią ze *Świata Książki*, gdzie Polska była głównym gościem. Dobrze się bawiliśmy, bo wiesz, powiedzmy, że ludzie nie tylko kupują książki i sprzedają prawa. Dowiedziałem się, że serial HBO jest już nakręcony, zmontowany i gotowy do emisji w październiku 2018. A w październiku są największe na świecie targi książki we Frankfurcie. I w październiku Kuba Żulczyk, autor tego scenariusza, leci do Toronto na Międzynarodowy Festiwal Autorów, a to mój drugi dom, bo jestem członkiem *Fundacji Gryffina*, gdzie regularnie latam. Więc myślę sobie: „no

dobra, przetłumaczę tę książkę". Właśnie pożyczyłem jedyny egzemplarz mojemu przyjacielowi, Brytyjczykowi, żeby zrozumiał dlaczego on nie jest w stanie ogarnąć Polski - to jest książka o polskiej rzeczywistości. W maju [2018 roku - przyp. red] podpisałem umowę. W czerwcu zachorowałem na zapalenie opon mózgowych. Spędziłem miesiąc w Szpitalu Zakaźnym przy ulicy Wolskiej walcząc o życie. To jest śmiertelność 80%. Po walce z wirusem, mózg jest uszkodzony fizycznie. Żeby mógł się zregenerować po tym ataku, przez 6 miesięcy - zero alkoholu, zero tenisa i zero pracy. Ja bym dopiero zwariował gdybym miał tak żyć. W szpitalu przetłumaczyłem wiersze Rymkewicza, które teraz jeżdżą po metrze londyńskim. Leżałem z laptopem w szpitalu podpięty pod wszystkie elektrolity, sterydy, antybiotyki.

Cały zestaw.

Tak, a ja sobie siedzę z laptopem i nagle dostaję maila z Instytutu Książki, czy przetłumaczyłby pan na następny tydzień wiersze tego, tamtego, siamtego, bo będzie projekt - *Poems in the underground* - *Wiersze w metrze*, który objechał świat. Całe życie marzyłem o takiej szansie, żeby w londyńskim metrze jeździły moje tłumaczenia. Powiedziałem: *tak*. I się udało?

Siłą rzeczy. A Żulczyk pojechał do Toronto w październiku ze skrzynką książek przetłumaczonych przeze mnie na angielski, co mnie trochę kosztowało, bo musiałem nie tylko przeczytać tę książkę walcząc z zapaleniem mózgu i opon mózgowych o człowieka, który przeżywa załamanie psychiczne.

No, nie jest to aura sprzyjająca powrotowi do zdrowia...

(*śmiech*) Nie powinienem tego zrobić, ale przeczytałem książkę do końca, przetłumaczyłem i zrobiłem redakcję. Wysłałem do złamania. Pani robiła

pierwszy raz książkę po angielsku, więc musiałem zrobić korektę, odesłać poprawki i zrobić ponowną korektę.

W ciągu 2 miesięcy przeczytałem tę książkę 6 razy, żeby zdążyć na *deadline*, który był nie do ruszenia - Toronto, Frankfurt i pierwsza w historii globalna premiera polskiego serialu, który uważam za fantastyczny. Z Izą Łopuszewską, producentką HBO, rozmawiałem, że jestem w stanie wytłumaczyć dlaczego *Ślepnąc* jest takie dobre. To nie kwestia mojej opinii. Oglądałem różne seriale, z różnych dekad, z różnych krajów i to jest majstersztyk - to jest Polska, która nareszcie zdaje maturę. Rozmawiałem na premierze z dziennikarzami, których znam - „No wiesz, dobre, ale nie doskonałe. Ja bym się przyczepił...”. Co wy chrzanie? Stoisz tu mały człowieczku, nawet nie jesteś w stanie przyznać, że to było piękne. Weź ty idź pić te darmowe drinki, może poczujesz się lepiej. Ten kwas, te toksyny, ta cała gorycz - im Polak jest bliższy wyjścia z piekła, tym bardziej go wciąga.

Tą niewiarę zaobserwowałeś podczas pracy z tekstem Żulczyka?

Dobrze, że wracasz do książki, bo dopiero tłumacząc zrozumiałem jak dobrze, że wyjechałem, że jestem tutaj z innym „systemem operacyjnym”. Nie dałem się zwariować, nie dałem się zniechęcić. Zamiast się poddać, teraz robię eskalację. Dlaczego nie eksportujemy Tuwima, Brzechwy, Fredry, Osieckiej, Grechuty, Kabaretu Starszych Panów, Kabaretu Tey, Kabaretu Dudek? Ludzie nie wiedzą, że *Miłość ci wszystko wybaczy* została napisana przez Juliana Tuwima. *Pomarańcze i mandarynki*, *Ta ostatnia niedziela* - są to dzieła stworzone przez artystów, których znamy, ale nie czytamy. Napisałem esej o aferze, która wybuchła w Ameryce wokół nowego wydania wierszy Herberta. Dlaczego wzięli tłumaczkę, która nie miała żadnego doświadczenia? Wydali książkę

pełną byków - już nie mówię o tym, że została źle przetłumaczona, bez wrażliwości, ale dlaczego tam było tak wiele oczywistych błędów? Dlaczego nie było korekty?

No właśnie, jak oceniasz jakość polskich tłumaczy?

Cały czas ludzie do mnie piszą: „może pan to przetłumaczyć na jutro?”. Dlaczego na jutro? Ja to mogę zrobić, ale będzie źle, bo nie będzie szansy na redakcję i korektę. Bardzo często jest coś takiego, co nazywam *feel like at home* - eksportujemy rzeczy źle przetłumaczone. Moim ulubionym przykładem jest Pawilon Warszawa. Bardzo prosty tekścik, który jest przetłumaczony schematem. Tam są wszystkie błędy: gramatyczne, strukturalne, stylistyczne - to się bardzo źle czyta. Dlaczego? Bo Polacy oszczędzają, spieszą, nie wierzą, nie starają, aby się zaprezentować. Ale proszę się nie poddawać, Polacy robią z Poloneza DeLoreana. (*śmiech*) Proszę zobaczyć - wystawa w Muzeum Narodowym - *Sztuka średniowiecza*. Po angielsku, jeśli coś jest fantastyczne, że



Baner CH Rivera, Gdynia (archiwum prywatne)

zapiera dech, mówimy: *It will leave you speechless*. A *It will make u speechless* znaczy, że będziesz niepełnosprawny, niemy. Będzie tak źle, że przestaniesz mówić. Ale najlepszym przykładem jest ten z Gdyni sprzed trzech lat...

Hand-love - no to już wiadomo...

Jak to jest możliwe, że w centrum Gdyni zawieszono gigantyczny baner reklamujący Centrum Handlowe Riviera - 250 sklepów, 7 placów zabaw dla dzieci, 2500 miejsc parkingowych - kawał inwestycji. I co oni robią? Ktoś na spotkaniu z marketingowcami powiedział: „Hej, może przerobimy polskie *handlowe* na angielskie - *hand-love*”. Super pomysł, bo wszystko co jest po angielsku musi być cool i zrobimy „v” w serduszko z tęczą. Dzięki temu, utworzyli symbol LGBT.

W *hand-love* chodzi o sprawianie komuś przyjemności poprzez dotyk. Co roku przyjeżdżają tysiące Niemców, Amerykanów, Rosjan i nagle myślą sobie - *Wait, man*, place zabaw dla dzieci? Inwestor nie zadał sobie pytania, czy jeśli to jest po angielsku, to jest okay. Biznes wie, jak działa zły PR. *Hand-love* to nie jest błąd, to jest strzał we własną stopę. Nikt nie powiedział: *Boss, we should take this poster down - we are sending the wrong message*.

Chciałbym jeszcze wrócić do tytułu Żulczyka - kiedy rozmawialiśmy pierwszy raz powiedziałeś, że odbyłeś podróż włąb siebie. Jak oceniasz odbiór *Ślepnąc* przez czytelników oraz widzów?

Wydaje mi się, że *Ślepnąc od świateł* zostało w Polsce źle zinterpretowane, że jest hipsterskie, warszawskie, kryminalne, błahe. Tak naprawdę, jest bardzo bliskie względem Murakami, *Fight Clubu*, *American Psycho*. To książka, którą w języku angielskim czyta się od nowa, widzi się z innej perspektywy.

To książka o nieudanej miłości, o człowieku, który wpakował się w coś, w co wierzył. Czego się uczymy? Ciekawi

mnie, czy ludzie oglądając serial i czytając książkę w tłumaczeniu zdadzą sobie sprawę, że jest to dzieło wybitne, tylko czy ktoś w Polsce zajmie się tym, aby ją właściwie rozpromować? Boję się, że poza Kubą, który jest bardzo charakternym człowiekiem i jego agentką, instytucje, organizacje spojrzą i nie będą wiedziały co z tym zrobić, więc nie zrobią niczego. Zamiast się nauczyć, znowu będzie Zosia Samosia.

W książce przewija się również motyw Bożego Narodzenia. Mieszkałeś w Londynie, mieszkasz w Warszawie - czy tak wyglądają święta przez pryzmat wielkiego miasta?

Jeśli jesteś dilerem kokainy, który przeniósł się z małego miasteczka do dużej metropolii, który ma zaburzenia psychoemocjonalne, którego kobieta i przyjaciółka nie są w stanie mu pomóc? Dario, nazywam go *Dark Darek*, człowiek który symbolizuje diabła mówi: „Ja jestem królem kłamstw.”. Wypomina naszemu bohaterowi, że wyssał z palca narrację o samym sobie. Naoglądałeś się filmów i pięknie ci wychodziło, ale się kończy. Teraz Boże Narodzenie jest podobne wszędzie. Święta powinny być czasem radości, czasem hojności, a my co roku - w Anglii, Stanach, czy Polsce stresujemy się zakupami. Jemy za dużo, pijemy za dużo. Kłócimy się z rodzinami,

nie dajemy biednym, czy niepełnosprawnym. Stąd też moje projekty występów, które idą do szpitali, do domów starców i nagle, w XXI wieku mamy moment, kiedy sztuka ma rolę do spełnienia. To nie tylko rozrywka. *Katharsis* - oczyszczenie.

Istnieje szansa, aby wyjść z tego schematu?

W Polsce jest cały czas dużo osób odrzuconych, pominiętych. Kuba Żulczyk prowadząc narrację tego człowieka z biednego miasta, biednej rodziny, mówi: „Ja nie będę biedny, ja zarobię pieniądze na dragach.”. On się oszukuje, ale jest szansa na *redemption*. Kuba bardzo mądrze nie daje nam tego na talerzu. Jaka jest przyszłość Polski, jaka jest przyszłość postaci, które reprezentuje Jacek ze *Ślepnąc od światła*, Dario, Pazina? Czy to nadal będzie kraj, w którym zapominamy o naszych sukcesach, a pamiętamy o klęskach - to zależy od kilku czynników, ale wiem jaka jest moja rola w tym procesie.

Wielkie dzięki za zaproszenie i niesamowitą rozmowę.

Bardzo dziękuję, że mnie dzisiaj odwiedziłeś.

Rozmawiał: **Bartłomiej Wojnowski**

Zdjęcia: **Julia Kudelska**

Marek Kaźmierski - rocznik 73'. Pochodzi z warszawskiego Żoliborza. Mając 12 lat wyemigrował wraz z rodzicami na Wyspy Brytyjskie. Jak sam przyznaje - z powodów politycznych. Tłumacz, pisarz, dyrektor wydawnictwa OFF-Press, działacz kulturalny i społeczny. Od 3 lat mieszka na Powiślu.



Marek Kaźmierski, Bartłomiej Wojnowski

Planeta Singli 2

Duża część Polaków zna ten tytuł i ma pewne skojarzenia: miłość, cud, świąteczna atmosfera, śmiech, wzruszenie. Po pierwszej części komedii romantycznej Mitji Okorna, opowiadającej historię dwóch zupełnie różnych ludzi, którzy jednak znaleźli wystarczająco wspólnego, by powiedzieć sobie "kocham Cię", doczekaliśmy się kontynuacji.

"Planeta Singli 2", rozwija historię związku Ani (Agnieszka Wiedłocha) i Tomka (Maciej Stuhr). Para po miesiącach sielanki zderza się z różnicą charakterów i kryzysem. W tej części, zresztą jak i w pierwszej, pokazane zostały nie tylko relacje damsko - męskie, lecz także rodzinne. Pojawia się także wątek odkrywania, co jest w życiu najważniejsze. Podkreślono istotę prawdziwej miłości oraz wysiłku, który trzeba włożyć w budowę tego uczucia. Poruszono również możliwe skutki "błędneho wyboru".

Łzy wzruszenia oraz jeszcze więcej śmiechu, a także motywacja do przemyślenia własnych wartości życiowych - to wszystko serwowane jest widzowi podczas seansu kontynuacji hitu z 2016 roku. Raczej większość oglądających porównuje poszczególne odsłony danej serii i ja nie jestem w tej kwestii wyjątkiem. Mówiąc o "Planecie Singli, chciałabym raczej wyróżnić część pierwszą. Mimo tego, że nieco nawiązuje do amerykańskiej komedii



Joanna Jarłomowicz, Agnieszka Wiedłocha, fanka

romantycznej "Brzydka prawda" ("The Ugly Truth"), jest bardziej wciągająca. Gdybym miała wybrać, co obejrzeć ponownie, zdecydowanie padłoby na "Planetę". Oba filmy mają dużo wspólnego. Przede wszystkim - gra aktorów. Niezmiennie obserwujemy ogromną pasję głównych bohaterów. Miłość, którą mieli zagrać została ukazana prawdziwie i w pełni, jednak chciałabym wyróżnić także Weronikę Książkiewicz. Reżyser pierwszej części osiągnął zamierzony cel stawiając na aktorkę: "Od razu wiedziałem, że nasza Ola w filmie, to będzie Weronika Książkiewicz. Po prostu ona jest taką

“petardą”, kobietą, której my, mężczyźni, nienawidzimy: raz jest wesoła, a 5 sekund później - koniec świata! Od razu wiedziałem, że ma być w tym filmie, poprzez jej kobiecość - to jest prawdziwa kobieta.”. Takie podejście miało do każdego bohatera, w rezultacie czego otrzymaliśmy świetną komedię romantyczną, bez banałów i nudy. Muzyka w filmie podkreśla cały nastrój i przekazuje wszystkie emocje ukazywane na ekranie. Zakończenie filmu zapowiada trzecią, ostatnią już odsłonę serii, która pojawi się na ekranach w okolicach walentynek.

Mówiąc o różnicach między obiema częściami, nie sposób pominąć spoilerów, dlatego jeśli chcecie spędzić wspaniały wieczór we dwoje, czy nawet w gronie znajomych, powinniście wybrać się na najlepszą, moim zdaniem, komedię romantyczną tego roku - “Planetę Singli 2”.

Dzięki pracy w sklepie odzieżowym H&M dostałam możliwość pójścia na premierę już 5 listopada. Pokaz zorganizowano tylko dla sponsorów i pracowników produkcji. Przed obejrzeniem filmu miałam okazję porozmawiać z obsadą.

Pierwszym aktorem, którego spotkałam był Maciej Stuhr odgrywający rolę Tomka Wilczyńskiego. Zjawił się przed czasem, więc po podpisaniu plakatów i zrobieniu zdjęć mieliśmy więcej czasu na rozmowę.

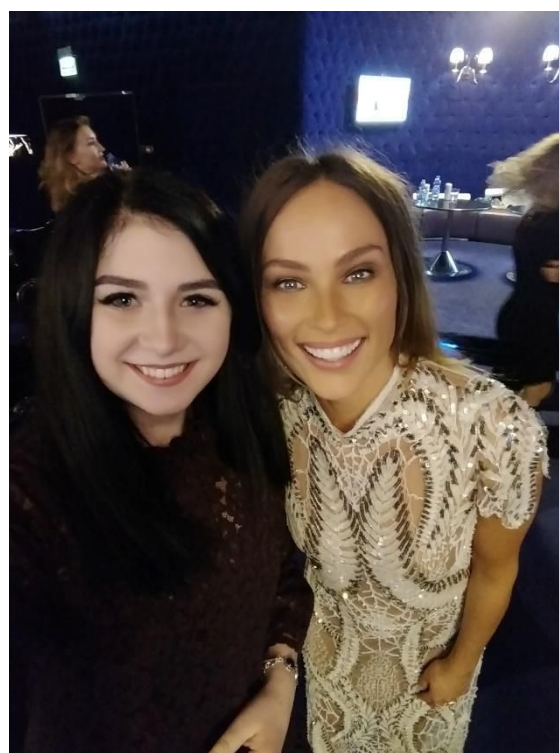
Najpierw zapytałam o wrażenia ze współpracy z ekipą, na co Maciej odpowiedział ciepłym uśmiechem i podkreślił, że praca w dobrym zespole jest bardzo ważna:

“Generalnie to atmosfera na planie robi swoje.”

Rozwijając temat klimatu podczas realizacji zdjęć padło pytanie o to, w jaki sposób przy nagrywaniu filmu latem oraz wiosną, udało się zachować

świąteczny nastrój oraz jakimi zabiegami się posługiwali, aby ukazać magię Świąt.

“Cóż, przede wszystkim powiem, że śnieg był oczywiście sztuczny (śmiech). Mówiąc o nastroju świątecznym, to nie staraliśmy się wnosić jakieś choinki, tylko sami pracowaliśmy nad rolami. Po to jesteśmy aktorami. Bardzo się cieszymy, że ten film potrafi wzruszyć, wywołać tyle emocji. To świadczy o udanej pracy”



Anastasiia Varfolomeieva, Weronika Książkiewicz

Następnym rozmówcą była Weronika Książkiewicz, czyli filmowa Ola.

Od razu po tym jak się pojawiła, zmieniła całą aurę pomieszczenia, w którym siedziałyśmy. Uśmiechnięta, naturalna, towarzyska. Powiedziała, że bardzo lubi ten film i ludzi, którzy z nią pracują. Okres nagrań przyniósł tylko pozytywne emocje, dużo śmiechu i zabawy. Podkreśliła też, że miła atmosfera wśród pracowników sprzyja dobrej, udanej pracy.

Dołączyła do nas również Joanna Jarmołowicz, czyli filmowa Zośka, córka

Oli. Zachowywały jak najlepsze przyjaciółki.

Padło pytanie o trudności w zagranie córki i czy właśnie Weronika (Ola) nie czuła się dziwnie. Odpowiedziały, że było to dosyć zabawne, a na pytanie fanów, czy rzeczywiście są matką i córką odpowiadają, że siostrami, po czym wybuchnęły śmiechem.

Mimo niewielkiego doświadczenia Joanny, była traktowana na równi z resztą gwiazd produkcji. Szczera, chętna do rozmowy, uśmiechnięta i miła.

Przedostatnią rozmówczynią była Agnieszka Więdłocha. Pojawiła się w czerwonej sukni, którą, jak sama wyznała, zakładała też w filmie:

“A dlaczego nie? Skoro już jest i dobrze w niej wyglądam.”

Po poznaniu kierunku, którego jestem studentką, opowiedziała o sytuacji z jedną dziennikarką, która przekręciła cały wywiad, co wywołało jej nieufność wobec dziennikarzy. Podkreśliła, że ten zawód wymaga ogromnego wysiłku i pracy:

od gry w teatrze, stwierdziła:

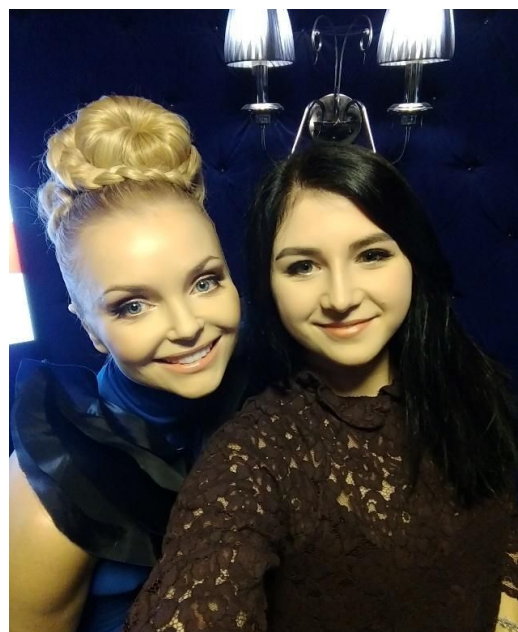
“Przed wszystkim, to widz i oczywiście brak możliwości do pomyłki w teatrze, bo jak się gra przed widzem bezpośrednio, to trzeba być jak najbardziej pilnym. Widz wszystko odczuwa. Zresztą, miałam taką sytuację w pracy, podczas spektaklu, że jedna z partnerek zaczęła się śmiać, a druga podchwyciła ten śmiech i musiałam po prostu krzyknąć, żeby je uspokoić. To właśnie zadziało. Sama nie oczekiwałam takiej reakcji po sobie, ale musiałam coś zrobić.”

O grze w filmie powiedziała:

“ Z filmem jest łatwiej, bo masz do dyspozycji nieskończoną ilość dubli, gdzie zawsze można coś zmienić, ponownie zagrać.”

Zapytałam, jak często spotykane są osoby bez wykształcenia aktorskiego, które biorą udział w projektach filmowych lub teatralnych:

“Widziałam wielu ludzi bez wykształcenia aktorskiego, którzy dali radę zagrać tak, że w rezultacie mają wspaniałą karierę w branży



Izabela Miko, Anastasiia Varfolomeieva

filmowej. Co dotyczy teatru, to żaden człowiek bez szkoły nie potrafi zagrać wystarczająco dobrze, by udowodnić, iż wykształcenie w tym kierunku nie jest potrzebne.”

Obsada “Planety Singli 2” to ludzie naturalni, różniący się wyłącznie doświadczeniem, lecz każdy jest gotowy do dzielenia się swoim talentem. Wspominają, że nie mają nic przeciwko, jeśli fan zaczepi ich na ulicy, będzie chciał zrobić zdjęcie, czy zadać kilka pytań. Uczestnictwo w premierze było doświadczeniem niezwykłym, a poznanie ekipy filmowej pokazało, że nie należy bać się rozmowy z kimkolwiek - nawet gwiazdami wielkiego ekranu.

Tekst i zdjęcia:
Anastasiia Varfolomeieva

English for *beginners*, czyli jak Allegro wzruszyło miliony

Blisko dwa lata temu serwis Allegro stworzył reklamę świąteczną, która odnotowała ponad 14 milionów wyświetleń. Na czym polega fenomen tej i innych reklam świątecznych? Dlaczego marki inwestują tyle w marketing bożonarodzeniowy? W jaki sposób trzyminutowy klip potrafi wzruszyć miliony? I czy można zrobić reklamę bez produktów?

Coraz wcześniejszy sezon

Nasze dziecięce marzenia zaczynają się spełniać - z roku na rok Święta przychodzą coraz wcześniej. Inaugurują je kampanie reklamowe, które pojawiają się już na początku listopada. Sprzedawcy nie bez powodu świętują wcześniej. Termin na dwa tygodnie przed Czarnym Piątkiem to czas, kiedy zaczynamy myśleć o zakupach i prezentach. Przyciągnięcie uwagi świąteczną reklamą, jest więc dla sprzedawców bardzo dobrym interesem...

Święta online

W czasach kiedy zakupy rozpoczynamy w wyszukiwarce internetowej, telewizja staje się mniej istotnym medium. Jej rolę coraz lepiej spełniają media społecznościowe - są mniej kosztowne, a oferują możliwość fantastycznego

zasięgu. Dodatkowo, brak ograniczenia ze strony czasu antenowego, pozwala na coraz większą kreatywność w sieci.

To jak ważnym elementem kampanii jest reklama świąteczna, można zaobserwować po coraz większym budżecie realizacyjnym. U największych graczy wydatki pochłaniają z reguły kilka, bądź kilkanaście milionów. Dlaczego marki wydają tyle na dwu-, trzy- minutowe klipy? Sukces reklamy wykracza daleko poza doraźne zyski. Zwrot inwestycji mierzony jest nie tylko w krótkoterminowych sprzedażach, ale także zainteresowaniem wywołanym wokół firmy. Dobry wynik w ilości odsłon na YouTube wiąże się ze zwiększoną rozpoznawalnością brandu, jego popularnością i prestiżem oraz buduje długoterminowe przywiązanie do marki.

Większy budżet pozwala na angaż najlepszych profesjonalistów, nawet gwiazd Hollywood np. to właśnie Wes Anderson zrealizował w 2017 roku reklamę dla H&M. W tamtym okresie powstała również kampania domu towarowego Johna Lewisa, za którą odpowiedzialny był francuski reżyser Michel Gondry - zdobywca Oscara, znany z realizacji teledysków dla zespołów t.j. White Stripes, Daft Punk i The Rolling Stones. Do współpracy zapraszano także znanych muzyków m.in. w poprzednim projekcie Lewisa pojawił się brytyjski artysta Tom Odell, a głównym bohaterem tegorocznej produkcji stał się Elton John.

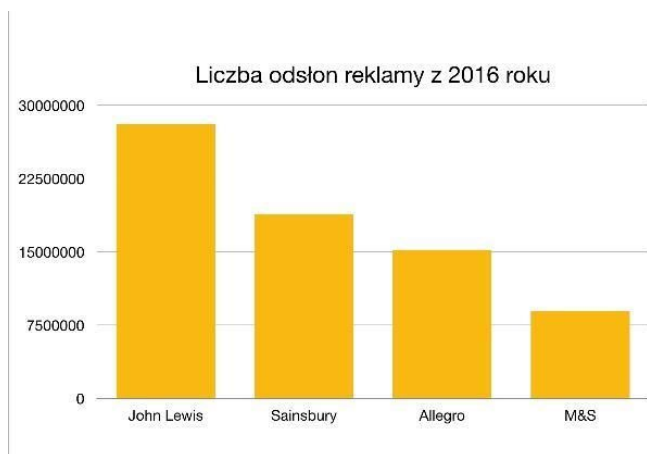
Najlepsi z najlepszych

Niepisanym królem reklamy świątecznej jest właśnie wcześniej wspomniana sieć John Lewis & Partners.

Dom towarowy swoją sławę zdobył w 2011 roku, kiedy to ukazała się reklama Długie Oczekiwanie, w której po raz pierwszy opowiedziano krótkometrażową historię. Przedstawia

nam ona chłopca, który niecierpliwie wyczekuje na Święta. W przyspieszeniu czasu nie pomaga mu ani różdżka, ani fotel obrotowy, ani tupanie nogą.

W Wigilię szybko odbiega od stołu, żeby jak najszybciej zasnąć. Jednakże następnego dnia podekscytowany mija swoje prezenty i wręcza podarunek rodzicom. Jak się okazuje to był moment, na który przez cały czas czekał. Mamy tu wszystkie składniki sukcesu – ciepłą, świąteczną atmosferę, działanie dla innych oraz element zaskoczenia.



W 2016 roku, platforma aukcyjna Allegro opublikowała trzyminutową reklamę p.t. Czego szukasz w Święta? English for beginners. Opowiada ona urokliwą historię starszego mężczyzny, który próbuje nauczyć się angielskiego. Aby to osiągnąć obkleja dom samoprzylepnymi karteczkami, powtarza słówka w autobusie, zaczepiając przy tym przypadkowe osoby oraz uczy się na pamięć kwestii filmowych. We wszystkim wspiera go jego czworonożny przyjaciel. Ostatecznie mężczyzna pakuje walizki i wybiera się do Wielkiej Brytanii, gdzie odwiedza swoją rodzinę. Okazuje się, że cały wysiłek włożony był po to, aby porozumieć się ze swoją wnuczką.

Wydaje się, że za sukcesem reklamy stoi jej urok i autentyczność. Bohater oraz jego metody nauki od razu wzbudzają naszą sympatię. W historii zawarte jest również ziarno prawdy. Wiele osób w święta Bożego Narodzenia tęskni za

bliskimi, którzy są za granicą. "Mój narzeczony jest Polakiem i po raz pierwszy spotkałam się z teściową dwa miesiące temu" - mówi jeden

z komentarzy pod filmikiem - "Nigdy wcześniej nie płakałam oglądając reklamę". Video było oglądane prawie 15,2 miliona razy.

Reklama Sainsbury z 2015 roku Mog's Christmas Calamity wykorzystuje uwielbianego przez dzieci bohatera - kota Moga. Jest to postać fikcyjna, wymyślona przez pisarkę Judith Kerr.

W reklamie Mog pada ofiarą serii nieszczęśliwych zdarzeń, które niemal niszczą rodzinie Święta. Okazuje się jednak, że sąsiedzi przychodzą z pomocą, czego wynikiem są wspólne obchody Bożego Narodzenia. Historia oferuje nam emocjonalną linię fabularną - serię zabawnych niefortunnych zdarzeń i nieoczekiwane zakończenie, dające wiarę w dobroć ludzi dookoła. Przesłanie Sainsbury'ego Święta są aby się dzielić ma obrazować takie wartości jak poczucie rodzinności, życzliwość i ciepło Świąt Bożego Narodzenia.

W tym roku we wspomnianej już produkcji Johna Lewisa The Boy and The Piano możemy obejrzeć historię Eltona Johna, który wraca pamięcią do różnych momentach swojego życia, związanych z muzyką. Ostatnim wspomnieniem jakie widzimy, jest chwila, kiedy jako mały chłopiec otrzymuje niezwykle prezent w postaci fortepianu. Dowiadujemy się więc, że jeden podarunek może zmienić całe życie. Nie chodzi również o to jaki prezent dajemy, ale co może on oznaczać dla osoby, której go ofiarujemy. Spoglądania wstecz na swoje życie wzbudza również wspomnienia dotyczące rodziców i naszego dzieciństwa. „Wspaniale jest oglądać stare wspomnienia, kiedy byłeś młody!” mówi jeden z komentarzy inny wspomina, że w ostatnich sekundach filmu myśli o rodzicach, za którymi,

mimo zaawansowanego już wieku, tęskni do dziś.

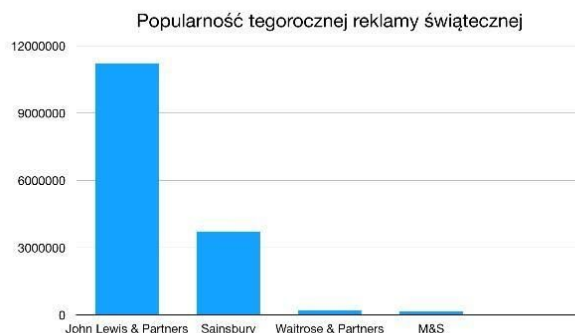
Składniki sukcesu

Co więc stoi za sukcesem kampanii? Najważniejszym elementem jest silna, emocjonalna historia. Należy przede wszystkim dobrze zrozumieć oczekiwania odbiorców. Najsilniejsze emocje wywołuje pokazanie tego, co jest realizacją naszych marzeń, nadziei i celów życiowych. Jeśli więc twórca kampanii jest w stanie je poznać i zrozumieć, jest już na dobrej drodze, by trafić w dziesiątkę.

Większość kampanii opiera się na takich wrażeniach jak ciepło i szczęście. Im większy poziom tych dwóch odczuć, tym reklama bardziej nam się podoba. Należy jednak umiejętnie żonglować, między odpowiednią dawką wzruszenia a radości. Przy niewłaściwie dobranych proporcjach efekt jest zbyt komiczny lub przygnębiający. Tak stało się w przypadku Człowieka na księżycu, któremu zarzucano zbytnią melancholijność. Reklama świąteczna powinna celebrować takie wartości jak przyjaźń, dzielenie się z innymi, życzliwość. Zgodnie z tą ideą powstają slogany, towarzyszące kampaniom przez lata, jak np. Give someone the Christmas they've been waiting lub Christmas is for sharing Sainsbury'ego.

Co ciekawe, w najbardziej popularnych reklamach nie ma jasno zarysowanego produktu. Jest to sprytny zabieg, który

pozwała skoncentrować naszą uwagę na historii i zapomnieć o tym, że oglądamy reklamę. W tegorocznej reklamie z udziałem Eltona Johna ciężko dopatrzeć się artykułów zdjętych



z witryn sklepowych.

Jednakże niektórzy z twórców, wręcz przeciwnie, decydują się na umieszczanie produktów w centrum kampanii reklamowych. Przykładowo Marks & Spencer w tegorocznej reklamie Must Have pokazuje oszałamiającą ilość produktów. Ten zabieg może być skuteczny w zaprezentowaniu oferty, ale nie tworzy godnej zapamiętania, historii, którą wzruszony widz będzie chciał udostępnić dalej. I tak liczba wyświetleń reklamy M&S oscyluje wokół 200 tys. odsłon, podczas gdy najnowszy filmik Johna Lewisa ma ich ponad 11 milionów.

Tekst i grafika: **Agata Ikanowicz**

Boże Narodzenie na Wall Street

Święta Bożego Narodzenia to okres, w którym kupujemy i obdarowujemy się prezentami. Nie myślimy o problemach dnia codziennego i w szale świątecznych zakupów wydajemy więcej pieniędzy niż w innych miesiącach.

Świąteczne wydatki

Najnowsze badania firmy *Deloitte* opisują, że Polacy przeciętnie wydadzą w grudniu 2018 r. 1168 złotych - o 6% więcej niż w roku poprzednim. Analizując powyższy raport okazuje się, że na prezenty wydajemy więcej (45% budżetu) niż na żywność (44%).

Często zyskują na tym firmy zajmujące się pożyczkami na wysoki procent, banki oraz giełda. **Jak pokazuje historia, w grudniu występuje tak zwany rajd świętego Mikołaja, który jak w bajkach obdarza indeksy giełdowe wzrostami.** Ten efekt wynika z chęci poprawienia przez fundusze inwestycyjne wyników. Celem zabiegu jest realizacja lepszych premii przez zarządzających - tak zwane *strojenie okien*.

Święty Mikołaj na giełdzie

W tym roku sytuacja może być jednak inna. Zamiast prezentu, *rajd świętego Mikołaja* może przynieść inwestorom różgi. Na podstawie analiz portalu *money.pl*, inwestorzy wskazują na niekorzystne warunki na rynkach

kapitałowych związane ze spowolnieniem gospodarczym na świecie. Restrykcje handlowe, podwyżki stóp procentowych w Kanadzie i USA, zakończenie programu związanego ze skupem aktywów w strefie euro oraz konflikty geopolityczne, jak ten na linii Iran-USA czy Ukraina-Rosja. Wszystko to składa się na osłabienie trendów inwestycyjnych i wycofywanie aktywów przez inwestorów. Niepewność wzmacnia Brexit i niepewna sytuacja włoskiej gospodarki.

Chłodne nastroje inwestycyjne

Jednak czy wszystko jest na straconej pozycji i nie warto już inwestować w tym roku? O to zapytałem jednego z analityków warszawskich firm inwestycyjnych, przedstawiciela firmy *AVA Trade*. Jego zdaniem, mimo że warunki nie sprzyjają inwestycjom to warto zauważyć, że giełdy spadały właściwie cały rok. **Taka sytuacja wytwarza minimalną szansę na uspokojenie się nastrojów i może spowodować krótkoterminowy wzrost na giełdzie pod koniec tego roku.** Niestety, wszystko to oparte jest na domniemaniach oraz niepewności i ze względu na bezpieczeństwa kapitału, większość klientów firmy zamroziła swoje środki do końca 2018 roku.

WIG20, DAX i S&P500

Jak piszą największe portale ekonomiczne w Polsce, sytuacja jest bliźniaczo podobna do tej z 2015 roku. Spadek i duże wahania indeksów giełdowych przyczyniły się do utraty pieniędzy przez dużą część inwestorów. Stłumione nastroje i większa ostrożność w tym roku widać na podstawie **S&P500, czyli indeksu giełdowego, w którego skład wchodzi 500 największych przedsiębiorstw w USA**. Jego wahania obrazują, że kolejne informacje polityczno-ekonomiczne mogą bardzo mocno oddziaływać na trendy. Mówiąc prościej, początkujący inwestorzy mogą zobaczyć utrzymującą się tendencję wzrostową i zainwestować środki z nadzieją na zysk. Przykładowo, nieprzewidziana sytuacja na linii Rosja-Ukraina może spowodować gwałtowny spadek indeksów powodując utratę kapitału. Dla porównania, jeśli liczyć na jakiegokolwiek zyski, lepiej szukać bliżej. Polski WIG20 oraz niemiecki DAX30, tracą przez cały rok. Wzmożone wyprzedawanie akcji na koniec 2018 związane z chęcią ich odkupienia na początku nowego roku może sprzyjać wahaniom. To tutaj inwestorzy krótkoterminowi mogą szukać swojej szansy, analizując na bieżąco informacje ekonomiczne. Takie inwestycje cechuje jednak wysokie ryzyko utraty kapitału i bliżej im do hazardu niż przemysłowych ruchów na rynkach.

Dnia 22 listopada 2018 r. kurs polskiego indeksu WIG20 skupiającego w sobie 20 największych spółek w Polsce sięgnął 2300 punktów. Następnego dnia stracił już 20 oczek. Analitycy uważają, że do końca roku może spaść nawet do 2200.

Cytując przedstawiciela brokera TMS Brokers, Sebastiana Trojanowskiego -



źródło: stooq.pl, Wykres indeksu S&P500

Sentyment do rynków wschodzących jest słaby i po całorocznych spadkach nie ma tu czego bronić -

najbezpieczniejszym rozwiązaniem będzie brak inwestowania środków w polskie spółki. Podobna sytuacja dotyczy indeksu S&P 500, DAX30 i CAC40. Szczególnie niekorzystną sytuację obserwujemy w Niemczech. Wspomniany DAX30 może osiągnąć najgorszy wynik od 2016 roku.

Średnie spółki mogą przynieść zysk

Wszystkie negatywne nastroje nie oznaczają jednak, że pod koniec roku na giełdzie nie będzie można inwestować i pomnażać kapitału. Mniejsze i średnie spółki nazywane *misiami* mogą odnotować wzrost i dać zarobić. Minimalne poprawy widać na indeksach mWIG40 i sWIG80. Pozytywne nastroje, mogą spowodować wyprzedaże i zapewnić niewielkie zyski. **Ekspert giełdowi podają, że dobrze rokującymi spółkami są między innymi Rainbow Tours, Amica oraz Grupa Azoty.**

Jeśli chodzi o inwestorów krótkoterminowych grających w tak zwane różnice cenowe w kontrakty na akcje, najlepszą opcją jest zdecydowanie notowany na amerykańskiej giełdzie *Walmart*. Znana sieć supermarketów co roku przed Świętami Bożego Narodzenia sprzedaje ogromne ilości asortymentu, co znacząco poprawia sytuację firmy na giełdzie. Tendencja wzrostowa utrzymuje się od *czarnego piątku* i może wzmocnić się pod koniec roku. Niestety i tutaj dostrzegamy pewne wahania. Przykładem może być firma *Apple*, która pomimo premiery nowego smartfona, nie odniosła dobrych wyników giełdowych.

W najmniej przychylnie patrzymy na rynek surowców i towarów. Napięcia geopolityczne i niepewna sytuacja na rynkach odbiła się na cenach między innymi ropy naftowej. Tylko w ostatnim miesiącu cena tego surowca spadła na giełdzie z 66 USD za jedną baryłkę na 50 USD. Nie otwiera to jednak możliwości inwestycyjnych dla graczy atakujących

spadki cenowe. Wystarczy bowiem jedno spotkanie na szczycie politycznym, którego skutki mogą spowodować natychmiastowy wzrost cen ropy. Podobna sytuacja dotyczy powiązanego z dolarem złota oraz rynku par walutowych *Forex*.

Najbezpieczniejszym rozwiązaniem, w szczególności dla początkujących inwestorów w końcu 2018 roku, będzie złapanie oddechu i analiza wydarzeń, które mogą mieć wpływ na rynki kapitałowe w styczniu.

Takie rozwiązanie proponują analitycy, bezpiecznie prowadzący rachunki swoich klientów. Ryzyko i pochopne działania nie przyniosą korzyści.

Karol Płatek



źródło: stooq.pl,
Wykres giełdowy
sklepu Walmart



Jak udekorować dom na Boże Narodzenie?

Nadchodzi Boże Narodzenie - czas rozpocząć przygotowania!
Wyzwaniem nie są wyłącznie prezenty dla krewnych
czy dwanaście potraw.

Każdy musi zadbać o świąteczną atmosferę w swoim domu.
W tym zadaniu pomoże nam sklep *Homla*!

Już wchodząc do salonu natychmiast staje się jasne, że właśnie tutaj
możemy znaleźć inspiracje, dzięki którym nasz dom wypełni
prawdziwa aura Świąt.

**To specjalnie dla Was postanowiliśmy wybrać najciekawsze
zestawy dekoracji, które dzięki polskim projektantom realizują
filozofię marki - *Magia w Twoim domu*.**

Homla - polska marka branży wyposażenia wnętrz założona w 2016
r. przez Michała Sołowowa. Sam właściciel spółki zapowiada, że do
2020 r. firma będzie liczyła 100 salonów w całym kraju.

Produkty projektowane są w myśl zasady *slov home* z wyraźnym,
skandynawskim akcentem.

Fotoreportaż sponsorowany. Przygotowała Valerie Vasilevskaya



Oto nasza pierwsza propozycja.

Wieniec: 79,99 zł

Aniołek: 39,99 zł

Świeczka: 19,99 zł

Złota choinka: 29,99 zł

Złota gałązka: 19,99 zł

Razem: 189,95 zł.

Dekoracje można umieścić zarówno na komodzie w sypialni,
jak i na półce w pokoju dziennym.





Nasz następny zestaw:

Pluszowy renifer:

49,99 zł

Poduszka: 24,99 zł

Koc: 129 zł

Świąteczne z piórkami:

29,99 zł

Razem: 233, 97 zł.

W ten sposób zaaranżujemy swoje łóżko, gdzie w towarzystwie świątecznej maskotki możemy oglądać filmy pijąc gorącą czekoladę.

Cóż, nasza ostatnia
(ale tylko w tym roku!)
propozycja:

Kosz: 99,99 zł

Renifer z kosza: 39,99 zł

Koc po prawej stronie:
169 zł

Koc po lewej 99,99 zł

Biała gałązka 29,99 zł

Drewniana figurka:
29,99 zł.

Razem: 468, 95 zł.



Ten zestaw sprawdzi się zarówno przy wejściu do domu, jak i przy kominku w pokoju dziennym.





Są to propozycje, które przedstawiamy w tym roku. Która z nich najbardziej Wam się podoba?

W międzyczasie, gdy myślicie o odpowiedzi na to pytanie, chcielibyśmy wyrazić ogromną wdzięczność dla marki *Homla* za umożliwienie wykonania zdjęć w ich sklepie, a także życzyć wszystkim **Wesołych Świąt!**



Zdjęcia wykonano w salonie Homla w Złote Tarasy, ul. Złota 59 00-120 Warszawa

Piłkarskie święta

Drugi dzień świąt. Część z nas pewnie wtedy siedzi na rodzinnym spotkaniu u babci, czy innej cioci i próbuje odmówić kolejnej porcji pierogów. Ci mniej wytrwali wracają do domów zakorkowaną A2 i powoli myślą o Nowym Roku. Są też i tacy, którzy rozsiadają się przed telewizorami i oglądają mecze piłkarskiej Premier League, od lat rozgrywanej właśnie w Boxing Day.

Święta i piłka nożna - jaki to ma związek? Otóż, kraje anglosaskie trochę inaczej obchodzą Boże Narodzenie niż my. 26 grudnia świętują tzw. Boxing Day, czyli dzień obdarowywania się prezentami, schowanymi w pudełkach (ang. box). Prawdopodobnie zwyczaj ten wywodzi się jeszcze ze średniowiecza, kiedy to rozdawano służbie i biedocie różne upominki, czy nawet pieniądze. Szczególnie te ostatnie mogą się obecnie przydać podczas Boxing Day, bowiem tradycją są także wielkie poświąteczne wyprzedaże. Wielkie są również kolejki, jednak najważniejsza dla Anglików nie stoi przed żadnym sklepem, a jest rozgrywana na piłkarskich stadionach. Odbywa się wtedy cała seria spotkań angielskiej Premier League, czyli tamtejszej najwyższej klasy rozgrywkowej. Dlaczego dziesiątki tysięcy Anglików wolą tego dnia pójść na stadion, miliony obejrzeć mecze w telewizji, a tylko nieliczni posiedzieć w ciepłym pokoju, zjeść pieczonego

indyka (o zgrozo, nie mają karpia!) i porozmawiać z rodziną? Odpowiedzią jest tradycja i to naprawdę niezwykła.

Aby ją poznać musimy cofnąć się do roku 1857. Wtedy założono pierwszy klub piłkarski na świecie, czyli Sheffield FC. Z byciem w czymś pierwszym jest taki problem, że nie ma się jeszcze konkurentów, wobec czego przez pierwsze trzy lata zespół mógł jedynie trenować (rozgrywano np. mecze pomiędzy żonатыmi i singlami - członkami klubu).



Źródło: Retro Futbol

Trzy lata później w tym samym mieście założono klub Hallam FC. Skoro były już dwa kluby i to tak blisko siebie wypadało, aby zagrały ze sobą, prawda? Tak też szybko się stało. 26 grudnia 1860 roku rozegrano pierwszy międzynarodowy mecz w historii futbolu - dla dociekliwych: Sheffield zwyciężyło 2:0.

Na kolejny mecz w drugi dzień świąt trzeba było chwilę poczekać, a dokładnie 30 lat.

W 1888r. powstała piłkarska liga angielska. Od początku jej istnienia spotkania rozgrywano podczas grudniowych świąt. Najpierw, oprócz Boxing Day, grano także w Wigilię. Z czasem ograniczono się tylko do drugiego dnia z powodu przemęczenia piłkarzy tak intensywnym terminarzem. Zanim jednak wprowadzono tę zmianę, zespoły często drugi mecz rozgrywały

w rezerwowym składzie, gdyż pierwszy nie miał już sił. Takie podejście nie podobało się kibicom i często wyraźnie wyrażali swój sprzeciw. Przykładowo, w 1890r. fanom Blackburn Rovers nie spodobało się „odpuszczanie” meczu przez klub i postanowili siłą przerwać spotkanie. Całość zakończyła się interwencją policji i odwołaniem imprezy.

Piłkarski Boxing Day wiąże się także z pewną smutną historią. W 1909r. podczas bożonarodzeniowego meczu James Main, czyli zawodnik zespołu Hibernian został kopnięty w brzuch przez jednego z rywali. Został przewieziony do szpitala, gdzie okazało się, że ma pęknięte jelito. Mimo operacji piłkarz zmarł po kilku dniach. Jeśli chodzi o pogodę w święta, to

Ciekawa jest pewna historia, która miała się odbyć na froncie I Wojny Światowej w 1914r. Według relacji świadków, 25 grudnia Brytyjczycy i Niemcy na jeden dzień mieli odłożyć karabiny, wyjść z okopów i wspólnie zagrać w piłkę. Historycy w to powątpiewają, jednak weterani utrzymują, że taki mecz faktycznie się odbył. Jakakolwiek prawda by nie była, jest w tej historii coś niezwykłego - dowód, że sport potrafi być magiczny i przewycięzać wszelkie podziały.

można by się spodziewać śniegu, czy mrozu, jednak w 1937r. największym problemem była... gęsta mgła. Tak gęsta, że piłkarze Chelsea i Charlton nie widzieli boiska, nie mieli pojęcia, co się właściwie dzieje. Najbardziej obrazowa jest historia jednego z bramkarzy. Zobaczył on kształt wyłaniający się z mgły, przygotował do interwencji, a tu... niespodzianka! Tajemniczym obiektem okazał się ochroniarz

spacerujący po murawie. Dopiero on powiedział piłkarzowi, że mecz został dawno przerwany, a jego drużyna jest już w szatni.

Piłkarski Boxing Day ma też swoje rekordy, których do dzisiaj nie udało się pobić. W 1963r. podczas świątecznej kolejki padło aż 66 bramek, co jest absolutnym rekordem. W święta bardzo lubił grać pewien napastnik Liverpoolu, Robby Fowler. 26 grudnia trafił do siatki aż dziewięciokrotnie, co także nie zostało do dzisiaj pobite.



Źródło: Zzapalowy.pl

Boxing Day to historia długa i wyjątkowa. Sporo słuszności jest w tym, że magiczny okres Bożego Narodzenia powinno się spędzać rodziną, a nie oglądając mecz. Owszem, argument, że piłkarze są w ten sposób pozbawieni świąt również nie jest bezpodstawny. Fani piłki nożnej po prostu nie mogą przejść obok tego dnia obojętnie, co pokazuje wysoka frekwencja na stadionach, czy świetna oglądalność stacji sportowych. Nie dziwicie się więc, jeśli zobaczycie w tegoroczne święta kogoś oglądającego football.

Jednak 150-letnia tradycja to coś, z czym trudno walczyć.

Wojciech Podgórski

Święta z piłką w tle: wywiad z Andrzejem Twarowskim

Andrzej Twarowski to jeden z najpopularniejszych i jak wielu uważa - najlepszych dziennikarzy sportowych w Polsce. Jego głos znany jest ze stacji Canal+, gdzie na co dzień komentuje mecze angielskiej Premier League oraz prowadzi program Liga+ Extra.

Karol Płatek: **Dzień dobry Panie redaktorze!**

Andrzej Twarowski: Witam serdecznie!

K.P: Dlaczego zdecydował się Pan pracować jako dziennikarz sportowy i skąd pomysł na Premier League?

A.T: Odkąd pamiętam, sport był moją pasją. Scenariusz każdego dnia był ten sam. Powrót do domu, tornister w kąt i jazda na podwórko grać w piłkę aż do zmroku. Do tego doszła fascynacja komentarzem sportowym. Miałem szczęście dorastać w czasach sukcesów naszej piłki. Espana 82' z komentarzem Jana Ciszewskiego spowodowało, że marzeniu o byciu piłkarzem zaczęło towarzyszyć marzenie o byciu sprawozdawcą piłkarskim. Jedno z dwóch musiało się udać. Fascynacja ligą angielską zaczęła się we wczesnym wieku szkolnym od zbierania odznak piłkarskich angielskich klubów, a poza tym to były czasy, w których wyspiarski futbol rządził w europejskiej piłce.

K.P: Dla mojego pokolenia sukcesy polskiej reprezentacji to ćwierćfinał Euro 2016 we Francji i wygrana z

Niemcami na Stadionie Narodowym - trochę tego mało. Odchodząc od piłki reprezentacyjnej, najważniejszy skomentowany przez Pana mecz w karierze? Taki który zapadł w pamięć?

A.T: Dużo się tego uzbierało. Na pewno derby Manchesteru z golem Rooneya z przewrotki.



Andrzej Twarowski, Karol Płatek

K.P: Pamiętam Pana słynny komentarz dotyczący tej bramki.

A.T: "O matko boska, co za bramka, przecież to jest w ogóle niepojęte, takich goli nawet na treningu się nie strzela, a co dopiero w meczach i to tak ważnych." Odpowiadając na Pana pytanie, pod względem dramaturgii był to mecz, w którym Manchester City zapewnił sobie tytuł po 44 latach w doliczonym czasie gry w ostatniej kolejce sezonu. Doskonale pamiętam również rewanżowe starcie Ligi Europy: Liverpool - Borussia Dortmund. Gospodarze przegrywali 1:3, by ostatecznie wygrać 4:3 w 90 minucie co zapewniło im awans do finału. To było

całkowicie odlotowe doświadczenie.
Spacer w piłkarskim kosmosie.

K.P: Przed nami Boże Narodzenie i kolejka Premier League przypadająca drugi dzień Świąt. Łatwo oderwać się od stołu, rodziny i pojechać do studia komentować mecz?

A.T: Nigdy nie miałem z tym problemu. Wręcz przebieram nogami, żeby to już się zaczęło. Uwielbiam świąteczno-noworoczne maratony w Premier League. Zresztą dla mnie każdy mecz ligi angielskiej przed mikrofonem to spełnianie dziecięcych marzeń. Uwielbiam tę robotę. Każda kolejna kolejka i każdy mecz, to dla mnie święto bez względu na nazwy klubów.

K.P: Spotkań z Pana komentarzem było bardzo dużo, jaki był najzabawniejszy moment w karierze dziennikarskiej? Jakaś anegdota?

A.T: Kiedyś podczas piłkarskich Oscarów zaprosiłem na scenę laureata, zanim ówczesny prezes Canal+ Lew Rywin przeczytał nazwisko zwycięzcy. Straszne to było. Nie spałem po tym jakieś 6 miesięcy [śmiech].

K.P: Teraz trochę poważniej. Ostatnio głośno w piłce o football leaks¹, przekrętach i nietrzymaniu się finansowych zasad, w głównej mierze przez arabskich właścicieli. Co Pan sądzi o kupowaniu klubów przez bogatych szejków?

A.T: Kupują ci, którzy mają pieniądze na takie drogie zabawki. Rosjanie, Amerykanie, Arabowie. Takie prawo rynku. Na rzeczywistość nie można się obrażać, ale wszystkie nieprawidłowości powinno się zwalczać. Czasy

¹ **Football Leaks** to strona internetowa, która ujawnia opłaty za przelewy, wynagrodzenia i informacje o kontraktach na temat ważnych piłkarzy. Osoby tworzące portal natrafiły i opublikowały wiele nieprawidłowości mających miejsce w świecie piłki.

romantyzmu w piłce nożnej odeszły bezpowrotnie. Dziś w większości to biznes jak każdy inny lub też chęć zaznaczenia swojej obecności w wielkim świecie, w dziedzinie, która wzbudza zainteresowanie ludzi na całej planecie.

K.P: Ostatnie pytanie. Co może Pan doradzić osobom, które w przyszłości chcą zajmować się dziennikarstwem sportowym?

A.T: Z pewnością, aby nikogo nie starały się kopiować. Trzeba iść swoją drogą, szukać własnego stylu, tak by nie stać się kalką osób, które zajmują się tym zawodem. Być naturalnym, nikogo nie udawać.

K.P: Panie redaktorze, bardzo dziękuję za tę rozmowę i życzę wszystkiego dobrego na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia!

A.T: Nie ma sprawy, dziękuję i pozdrawiam!

Wywiad przygotowali:
Karol Płatek i Wojciech Podgórski

Jak zostać Świętym Mikołajem?

Warto nieść pomoc nie tylko w Święta. Każdy dzień jest dobrą okazją, jednak czas Bożego Narodzenia ma w sobie coś wyjątkowego - patrzymy szerzej na to, co i kto nas otacza. Warto wykorzystać ten moment i dać coś od siebie dla innych.

Jeden ze studentów Wydziału Dziennikarstwa, Bibliologii i Informatyki jest wolontariuszem Akcji „Miś”. Inicjatywa skupia się na przygotowywaniu i rozdawaniu świątecznych paczek dla potrzebujących dzieci z Warszawy i okolic. Miałam przyjemność odbyć z nim krótką rozmowę.



źródło: akcjamis.org

Opowiedz coś o sobie.

Nazywam się Jakub Szydelski. Mam 19 lat i jestem z Warszawy.

Co skłoniło Cię do udziału w wolontariacie?

Na początku skłoniło mnie zdobycie punktów do liceum, później stało się to rodzajem tradycji - sama możliwość pomagania tym ludziom. Poza tym, w wolontariacie panuje fajna atmosfera, taka rodzinna. Dodatkowo, akcja jest raz do roku, więc nie muszę być w niej cały czas aktywny, a nadal mogę pomóc.

Jak długo w nim działasz?

Jestem tam od pięciu lat. Tam się wszyscy znają i to też jest fajne. Jest swobodnie, miło.

Jak to wszystko wygląda od wewnątrz?

Na początku grupa wybiera rodzinę. Rodziny zgłaszają się same, mamy także kontakt z MOPSem. Kiedy mamy już przydzielone rodziny, to dzieci piszą listy. Na tej podstawie jest tworzona lista potrzeb. Dzieci same mówią, czego sobie życzą - czasami pośrednio. Piszą, czym się interesują bądź podają swój wiek i my z tego wnioskujemy jaki

prezent byłby najlepszy. To są m.in. zabawki, czasem rowery, raz zdarzył się nawet komputer. Oczywiście także ubrania. Często dostajemy te prezenty od ludzi z zewnątrz. Można zobaczyć listę prezentów, widnieje ona już od listopada na fanpage-u akcji. Sama akcja jest skierowana głównie do dzieci, ale są tworzone również paczki żywnościowe i rodzinne. Są różne firmy, które angażują się w akcję i umieszczają swoje produkty. Zależy nam na tym, żeby te prezenty były dobrej jakości. Później następuje sortowanie na paczki żywnościowe i na paczki dla dzieci. Następnie grupujemy te prezenty tak, by każdy z nich dotarł do właściwej rodziny 24 grudnia. To właśnie wtedy, chwilę przed Wigilią, rozdajemy rodzinom paczki. Ekipy rozwożące prezenty są 3-osobowe. Mamy worki na prezenty i stroje. Akcja jak dotąd obejmowała Warszawę i okolice oraz Ukrainę. Akcja dotyczy w dużej mierze rodzin wielodzietnych. Mieszkają w bardzo kiepskich warunkach, po prostu w biedzie. Za każdym razem wypełniamy formularz, czy dana rodzina potrzebuje pomocy także w przyszłym roku.

Jakie są reakcje obdarowywanych osób?

Bardzo różne. Dużo osób bardzo się cieszy, niektóre dzieci są czasami trochę przestraszone. Raz dostaliśmy mleko i ciastka (poczęstunek dla św. Mikołaja). To było niespotykane i bardzo urocze.

Czy chciałbyś coś powiedzieć osobom, które nie miały okazji wziąć udziału w takiej akcji i tym, którzy mają taki zamiar?

Radość z obdarowywania kogoś wraca. Jeżeli ktoś chciałby wziąć udział w tej akcji, to wszystkie dotyczące jej informacje znajdują się na fanpage'u. Znajduje się tam adres mailowy na który można pisać oraz numer telefonu.

A adres strony akcji to akcjamis.org.

Dziękuję za rozmowę.

Ja również dziękuję.

Warto podkreślić, że pracownicy wielu firm również angażują się w działalność dobroczynną. Spotkałam się ze Starszym Specjalistą ds. BHP i Ochrony Środowiska zatrudnionym w firmie farmaceutycznej Polfa Warszawa S.A.

Jak ma Pani na imię?

Agnieszka.

Za co jest Pani odpowiedzialna w firmie?

Zajmuję się ochroną środowiska i bezpieczeństwem pracy. Kontroluje sposób wykonywanych przez pracowników zadań.

Bierze Pani udział w akcji „Zostań Świętym Mikołajem”. Jak ona wygląda?

Około 2 miesiące przed świętami pojawia się ogłoszenie w wewnętrznej poczcie elektronicznej i na plakatach rozwieszonych na terenie firmy. Pojawia się informacja o rozpoczęciu akcji z prośbą o zgłoszenie się osób chcących wziąć udział w tej akcji. Następnie po przeliczeniu ilości chętnych do udziału pracowników „zamawiane” są u dzieci z domu dziecka listy do Świętego Mikołaja. Pracownicy, którzy zgłosili się do akcji losują po jednym liście. Można zgłaszać się w pojedynkę bądź grupowo tak, żeby podzielić koszty.

Co dalej?

Każdy list opatrzony jest imieniem i wiekiem tak, żeby można było zidentyfikować autora. Po wylosowaniu listu mamy około trzech tygodni na zakup wymarzonego prezentu dla dziecka. Gdy wszyscy „Mikołajowie” mają już zakupione prezenty, są one zbierane w jednym, określonym miejscu w zakładzie i sprawdzane, czy każdy prezent ma dołączony oryginalny list od dziecka. Komplet prezentów zawożony jest do domu dziecka. Tam też w czasie Wigilii każde dziecko otrzymuje zamówiony prezent.

Jakie życzenia mają dzieci, które obdarowuje Pani prezentami?

M.in. lalki, klocki, samochody, książki. Ja i koleżanka kupujemy w tym roku biżuterię dla 17-letniej dziewczynki.

Czy chciałaby Pani coś jeszcze dodać?

Wolontariat daje satysfakcję, że mogłam sprawić przyjemność i radość dziecku i obdarować je prezentem. Świadomość, że zrobiło się coś dla drugiej osoby bezinteresownie jest miłym uczuciem. To jest radość dla obu stron.

Rozmawiała: **Karolina Miziołek**

Mikołaj z 20-letnim stażem

Był taki moment, że zabrakło nam mikołajów i kolega powiedział: Wojtuś, nie masz wyjścia, musisz zostać tym świętym Mikołajem – wspomina Wojciech Jędrzejewski – na co dzień pracownik Studenckiej Spółdzielni Pracy, co Wigilię – pan z brodą rozdający prezenty.



Pan Wojciech "w cywilu" | Studencka Spółdzielnia Pracy

Początki mikołajomanii

Studencka Spółdzielnia Pracy w Warszawie istnieje od 1961 r. Pan Wojciech pracuje w niej już 28 lat i jak twierdzi: *dożyje tak do emerytury*. To właśnie na zlecenie spółdzielni, jeszcze w czasach socjalizmu, biegał dla mikołajów za pierwszymi brodami

z waty. Stroje były szyte prymitywnie, razem z kapturem, przez co *każdy wyglądał trochę jak kat*. Popyt na świętych był jednak spory. Spółdzielnia obsługiwała 30 agencji, a każda wysyłała kilkudziesięciu mikołajów na 8-10 wizyt wigilijnych.

Praca Mikołaja była też traktowana jako reklama firmy. Ponadto, miała do wykonania ustalony z góry *plan usług dla ludności*. W pracę pana z brodą wpisywał się również niewielki zarobek, lecz niejednokrotnie pracownicy musieli dokładać z własnej kieszeni, by tabelki się zgadzały, wspomina Pan Wojciech.

Sam za pierwsze zarobione pieniądze kupił radio do samochodu - nie chodziło jednak o kwestie finansowe.

W pracy ujęły go przede wszystkim radość dzieci i świąteczna atmosfera panująca w każdym z odwiedzanych domów. *Jak pojechałem pierwszy raz to pamiętam, że byłem zachwycony. Bardzo mi się ta robota podobała.*

Nowe realia?

Z trzydziestu zakładów pozostały cztery, telefony w sprawie mikołajów dzwonią sporadycznie. Pan Wojciech nie reklamuje swojej działalności, bo jak twierdzi - wydałby na promocję połowę tego, co mógłby zarobić. Cena rynkowa?

Studencka Spółdzielnia Pracy "Universitas"



Dwieście złotych za półgodzinną wizytę z dojazdem, oczywiście w Wigilię. Pracuje oficjalnie, więc trzeba odliczyć 23% VAT-u i ostatecznie prawie połowa ląduje do skarbu państwa. Obsługuje tylko domy prywatne, mówi, że sklepy i galerie są dla *mikołajów bylejakich*, którzy kupują najtańszy strój w supermarkecie. Ich jest rzeczywiście dużo, ale jego zdaniem ten specyficzny *biznes* nie pokrywa się z realiami świątecznych komedii romantycznych. Tamci są *ładniejsi, ale i sztuczni*. Sytuacja

w Polsce wygląda skromniej, nie istnieje specjalna rozmowa kwalifikacyjna na Mikołaja. *Myślę, że to nie jest kwestia wielkiego talentu, tylko empatii* - dodaje. Według jego koleżanki, posiadającej agencję zatrudniającą mikołajów, odpowiedni kandydat powinien być w wieku 40-50 lat i mieć własne dzieci. Dla pana Wojciecha ten łatwy kontakt z najmłodszymi jest kwestią kluczową. Wiek nie gra dla niego takiej roli, kiedyś zatrudnił w spółdzielni Darka,

studenta dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, który dzięki umiejętnościom aktorskim *trafiał wszędzie, bo wszyscy go chcieli*. Sam został raz zapytany przez rodzica, na którym uczy się wydziale (miał wtedy 45 lat). *Broda wiele zakrywa* - tłumaczy ze śmiechem.

Mikołaj-samouk

Pan Wojciech się nie reklamuje, nie pyta innych brodaczy o rady a jednak pracuje w tym nietypowym zawodzie niezmiennie od 20 lat. Markę wyrobił na pewno dzięki profesjonalnemu strojowi (uszytemu 10 lat temu za pokaźne 800zł), ale przede wszystkim zaufaniu ze strony odwiedzanych rodzin. Przed

każdą nową wizytą dowiaduje się o dzieciach jak najwięcej, by wiedzieć o czym z nimi rozmawiać. Co prawda, zdarzało mu się samodzielnie strugać różgi dla niegrzecznych, ale raczej *na wszelki wypadek*. Głównie chodzi o to, żeby z dziećmi pobyc i je nagrodzić, szczególnie, że do wizyty się przygotowują.

Większość rodzin odwiedza po 3-4 razy na przestrzeni lat, podopieczni recytują wierszyki i śpiewają kolędy. Na organach grywał z kolei Aleksander, którego pan Wojciech odwiedzał do 15. roku życia. Mawiał do jego matki:

- *Wie pani, tak szczerze mówiąc to myślałem, że pani już nie zadzwoni.*

- *Ale wie pan, jest jakoś inaczej, tak świątecznie. Aleksander chce wierzyć w tego Mikołaja.*

- *To jak wierzy, to super. Niech wierzy!*

Raz nie poznała go własna córka. Miała 7 lat, on poszedł w stroju do szkoły, ona została w domu chora. Gdy wrócił (jeszcze w stroju) była w takim szoku, że zaczęła szybko recytować przed brodatym wyuczony wierszyk. Po chwili coś ją tknęło, powiedziała, że *głos miał jak tatuś*, ale utrzymywała, że to musi być Mikołaj: *dziecko chce żeby on był prawdziwy*. Według Pana Wojciecha idea Świętego jest tak samo żywa od lat.

Wigilijne cztery ściany

Według bohatera reportażu tradycję brodatego utrzymują ci rodzice, którzy chcą ją zachowywać. Są skłonni podpowiadać Mikołajowi odpowiedzi na szczegółowe pytania dzieci (*Jak ma na imię ten renifer?*), by przedłużyć świąteczną celebrację.



Mikołaj Wojtek (archiwum prywatne)

Pan Wojciech twierdzi, że w większości domów jest bardzo przyjemnie, rzadko zdarza się, że jest niezauważony. Inny scenariusz wygląda następująco: wieczór wigilijny przypomina bardziej imprezę niż uroczyste obchody. Obecnych bywa 30-40 osób, w tym ci, którzy proponują świętemu alkohol. Oczywiście odmawia – jest dodatkowo kierowcą, poza tym ma nawet trudności ze zwykłym piciem wody (podniesienie brody mogłoby równać się ze zdemaskowaniem).

Przytłaczać mogą też *miliony zdjęć, których i tak nigdy nie zobaczy* czy postępująca komercja. Często worków z prezentami jest tak dużo, że w ich targaniu pomagają Panu Wojciechowi rodzice.

A co ze świętami Mikołaja?

Marnie, marnie, marnie. Właściwie nie mam Wigilii, przyjeżdżam już po i wszystko jest pozamiatane

– mówi Pan Wojciech. Niby wszyscy znajomi wiedzą, że jest Mikołajem, ale wielu dziwi się, że jeszcze mu się chce. *Po każdym roku mówię: dobra, to już ostatni raz.*

W 2017 wigilijny garnitur założył tuż po jedenastej.

Powtarzałem, że dam sobie spokój, po co mi to, a później rok mija, zaczynają dzwonić, a to znajomi a ktoś tam, no i mówię: dobra, to jeszcze się przejadę. Tłumaczy, że tam czekają na niego dzieci. Jego własne już wyrosły, więc nie czuje się do domu aż tak mocno przywiązany.

Może sytuacja zmieni się, gdy pojawi się wnuk albo wnuczka: *wtedy będę chciał zostać tylko z nimi* – uśmiecha się.

Tekst i zdjęcia: **Julia Niemiec**

Światło na światło

poznajcie Redakcję, nawiążmy współpracę!



Stanisław Zawiśliński (opiekun grupy)

Dziennikarz, scenarzysta, wydawca. Autor książek popularyzatorskich o wybitnych ludziach polskiego kina, Redaktor i wydawca albumów, współpracował przy realizacji dziesięciu filmów dokumentalnych.

Wykładowca na Wydziale Dziennikarstwa, Informacji i Bibliografii Uniwersytetu Warszawskiego.



Julia Niemiec, 19, Limanowa

Dziennikarstwo i medioznawstwo (I rok)
ludzie, creative writing, kino dokumentalne, jazz
IG: @julczkan



Bartłomiej Wojnowski, 19, Kętrzyn

Dziennikarstwo i medioznawstwo (I rok)
ludzie, podróże, języki, alter-rap
Mail: bartek.wojnowski6@gmail.com



Agata Ikanowicz, 21, Warszawa

Dziennikarstwo i medioznawstwo (I rok)
Kino, muzyka (rock, rock alternatywny, hip-hop),
literatura fantasy



Karol Płatek, 22, Starachowice

Dziennikarstwo i medioznawstwo (I rok)
Piłka nożna, czytanie biografii, hip hop i rock,
dziennikarstwo sportowe, redaktor naczelny strony:
FB: @fairplaypogadajmyopilce

Karolina Miziołek, 20, Warszawa
Dziennikarstwo i medioznawstwo (I rok)
Zwierzęta, psychologia, muzyka
(rock, grunge, psychodelic, blues)



Mateusz Guzek, 20, Tomaszów Mazowiecki
Dziennikarstwo i medioznawstwo (I rok)
Kino moralnego niepokoju, Historia XX wieku,
Premier League



Julia Kudelska, 19, Białystok
Dziennikarstwo i medioznawstwo (I rok)
kultura włoska, moda, literatura amerykańska,
fotografia



Anastasia Otteva, 18, Mińsk
Dziennikarstwo i medioznawstwo (I rok)
muzyka alternatywna, literatura, lata 20', taniec
Mail: otya00@gmail.com



Diana Pavlykivska, Ukraina, Iwano-Frankiwnsk
Dziennikarstwo i medioznawstwo (I rok)
Nauka języków obcych, sport i gotowanie
IG: @dianoora



Marcin Bergandy, 20, Opole
Dziennikarstwo i medioznawstwo (II rok)
sport, PR, gotowanie, nowe technologie



Wojciech Podgórski, 19, Warszawa
Dziennikarstwo i medioznawstwo (I rok)
Piłka nożna, dziennikarstwo sportowe, socjologia
Polski-sport.pl, FB: @fairplaypogadajmyopilce



Maria Półtorak, 17, Grodno
Dziennikarstwo i medioznawstwo (I rok)
Czytanie, fotografia
IG: @poltorakm



Światło na światło

poznajcie Redakcję, nawiążmy współpracę!



Magdalena Poręba, 21, Limanowa

Historia (III rok), Dziennikarstwo i medioznawstwo (I rok)

Poezja współczesna, piłka nożna, kulinaria



Maks Samosiuk, Brześć

Fotografia prasowa reklamowa i wydawnicza (I rok)

Fotografia, nagrywanie filmików, blogging

IG: @mraned IG: @samosyuk.max



Valerie Vasilevskaya, 17, Brześć

Dziennikarstwo i medioznawstwo (I rok)

Choreografia nowoczesna, muzyka, filmowanie i edycja video



Anastasia Varfolomeieva (Anastazja Warfołomiejew)

20, Żytomierz

Dziennikarstwo i medioznawstwo (I rok)

Aktorka Teatru Polskiego im. J. I. Kraszewskiego w Żytomierzu



Justyna Wiącek, 18, Strzelczyska (Ukraina)

Dziennikarstwo i medioznawstwo (1 rok)

muzyka, podróżowanie, siatkówka, czytanie

justynawiacek17@gmail.com

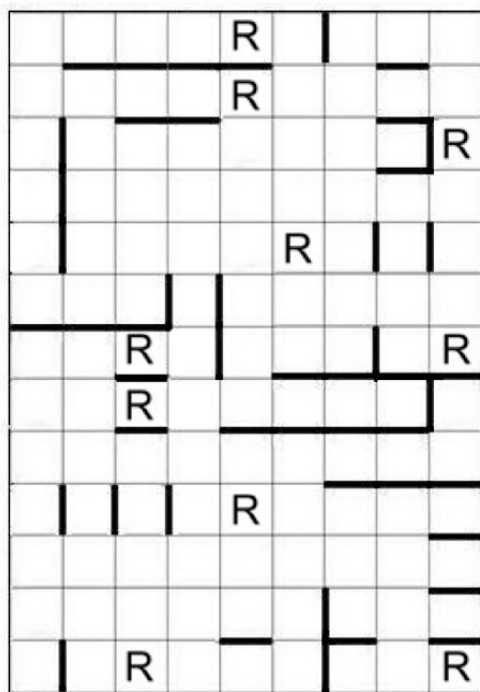


Konrad Grussy, 21, Warszawa

Prawo (III rok), Dziennikarstwo (I rok)

polityka, makroekonomia, historia

Rusz głową w święta!



- Wyspa, kraj, kontynent
- Prezydent saksofonista
- Miara złota
- Żona Konstantego Ildefonsa
- Grecki
- Czasami przychodzi za późno
- Myli się raz
- Popularne imię holenderskie
- Miasto w Rumunii
- Opera Verdiego

Hasła podane są w kolejności przypadkowej. Ujawnione zostały wszystkie litery R.

- Ulubione miejsce spędzania czasu Polaków
- Europejski kod towarowy
- Francuskie mini samochody
- Długa pasta
- Żeglarskie pozdrowienie
- Obraziła pychę bogów
- Małpi
- Luksusowa marka francuska
- „Big ...” – zespół rockowy
- Miejsce zesłania Napoleona
- Kłótnia
- Prawie operacja
- Skrót Litwy
- Polska królowa – Księżna ...
- Osładzają święta
- Coś wyjątkowo interesującego
- Najsuchsze miejsce na świecie
- Drewniany instrument
- W stolicy tego regionu mieszka święty mikołaj
- Popularne imię serbskie
- Imię pierwszej damy Filipin, właścicielki największej kolekcji butów
- Rzeczywistość rozszerzona (skrót)
- Brytyjski tytuł arystokratyczny
- Rzeka w północnej Polsce
- ... to nie wypada
- Stolica Armenii

Autorską krzyżówkę przygotowała:

Agata Ikanowicz